Redakcja Tel. 128.28, 102.28 Administracja Tel. 182.43, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 3.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 345 — Łódź, czwartek 14 grudnia 1933 r.

Córka ambasadora Chłapowskiego zaręczyła się z porucznikiem kawalerji.

Warszawa, 14 grudnia. Z Paryża donoszą, iż odbyły się tam zaręczyny córki ambasadora Polski p. Chłapowskiego z hr. Maurycym de Bartillat, porucznikiem kawalerji, synem markiza de Bartillat i markizy z domu de Montlivault.

Plenarne posiedzenie Sejmu w piątek o godzinie 10-ej rano..

Warszawa, 14 grudnia. — Wobec zwołania na jutro popołudniu posiedzenia sejmowej komisji spraw zagranicznych, plenarne posiedzenie Sejmu przesunięto na godzinę 10-tą rano. Na porządku dziennym będą ustawy o kredytach dodatkowych, kilka

nowych przedłożeń rządowych

oraz niektóre wnioski poselskie pozostałe z sesji ubiegłej.

Odwołano też posiedzenie komisji budżetowej, a to ze względu na posiedzenie klubu BB., który w sali T-wa Higjenicznego obradować będzie nad zmianą Konstytucji.

B. poseł Mastek przewieziony do szpitala.

Warszawa. 14 grudnia. Przebywający w więzieniu mokotowskiem b. poseł Mastek zachorował i został przewieziony do szpitala więziennego. Jak wiadomo, b. poseł Mastek przed odbyciem kary prosił o odroczenie wykonania wyroku, a po osadzeniu w więzieniu domagał się specjalnego wiktu, przepisanego przez lekarza spowodu cukrzycy.

Kto dostanie 10 tysięcy zł. nagrody za schwytanie morderców ś. p. Hołówki?

Warszawa, 14 grudnia. W Sądzie Najwyższym w Warszawie wyznaczona została wokanda w sprawie o zabójstwo ś. p. posła Hołówki w Truskawcu na 19-go b. m. Jak wiadomo, w sprawie tej sąd przysięgłych we Lwowie skazał Ukraińców Mikołaja Motykę i Romana Baranowskiego po 10 lat więzienia.

W związku z tem donoszą ze Lwowa o zagadnieniu wypłacenia nagrody za wykrycie morderców ś. p. Tadeusza Hołówki. Władze wyznaczyły

nagrodę 10.000 zł.

za pomoc w schwytaniu sprawców. Obecnie po wyroku na Motykę i Baranowskiego, oraz wobec stracenia bezpośrednich sprawców mordu, Danyłyszyna i Biłasa, nagroda ta miała być wypłacona odnośnym funkcjonarjuszom policji oraz osobom cywilnym, jednak spowodu wniesienia sprawy o kasację w Sądzie Najwyższym,

wypłata została odroczona,

do czasu uprawomocnienia się wyroku.

Niesumienna urzędniczka celna wspólniczką przemytników.

Wielka afera sacharynowa.

Katowice, 14 grudnia. Śl. Straż Graniczna wykryła w ostatnich dniach wielką aferę sacharynową. Ustalono mianowicie, że w ostatnim czasie w wielkich ilościach przemycano przez przejście graniczne w Kończycach sacharynę. Przy bliższej obserwacji stwierdzono, że w kontakcie z przemytnikami stała przekupiona przez nich

rewidentka Urzędu Celnego,

Śniegoniowa, którą aresztowano wspólnie z 18 przemytnikami. Hersztem bandy przemytniczej był niejaki Wilhelm Zawada.

W toku dalszych dochodzeń ustalono, że przemytnicy sprowadzali sacharynę z Zabrza, gdzie w mieszkaniu niejakiej Polczykowej znajdowała się

składnica.

P. również aresztowano.

Według dotychczasowych obliczeń Skarb Państwa poszkodowany został podobno na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Aresztowanych przemytników wraz z rewidentką Śniegoniową odstawiono do więzienia w Katowicach.

Kto ma najwięcej kamienic?

Warszawa, 14 grudnia. Bank Gospodarstwa Krajowego wskutek przyjmowania za długi skarbowe nieruchomości miejskich, stał się obecnie największym kamienicznikiem w Polsce. Ostatnio przeszły na własność banku

znowu trzy kamienice

w Warszawie, należące do hr. Branickiego z Wilanowa.

Dolar 5.68

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.70, w płaceniu 5.68; dolar złoty w żądaniu 9.02, w płaceniu 9.01; funt angielski w żądaniu 29.20, w płaceniu 29.15; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.12 i pół, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.65.

Straszna śmierć właściciela fabryki.

Krew na pasie transmisyjnym.

Białystok, 14 grudnia. Wczoraj, w godzinach rannych fabrykant Lejba Bekier, lat 58 poniósł śmierć w lokalu własnej fabryki waty przy ul. Sosnowej 47.

W czasie manewrowania przy maszynie Bekier

wpadł na pas transmisyjny,

który oderwał mu jedną nogę. Pozatem, wskutek silnego uderzenia głową o maszynę, wytrysnęła na zewnątrz część mózgu, a gałki oczne wypadły z oczodołów.

Zaalarmowane pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala Św. Rocha, gdzie w strasznych męczarniach wyzionął ducha.

Wieść o strasznej śmierci Bekiera rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, wywołując niezwykłe wrażenie.

Nieudana wyprawa przez zieloną granicę.

Napad przemytników na łódzkiego kupca.

Zakopane, 14 grudnia. Do Niedzicy przybył Izrael Grünstein z Łodzi w zamiarze nielegalnego przekroczenia granicy, pragnąc przedostać się do leżącego po czeskiej stronie miasta. Starej Wsi. O pomoc w przejściu przez granicę zwrócił się Grünstein do miejscowego szynkarza Leona Neumana. Ten wskazał mu dwóch przemytników: Jana Błachuta i Józefa Galita, którzy ofiarowali Grünsteinowi pomoc.

O godz. 9-tej wiecz. przemytnicy wraz z Grünsteinem poszli ku granicy i tam pod lasem, pod grozą rewolweru, zażądali od przerażonego kupca

wydania pieniędzy,

które Grünstein miał zaszyte w palcie. Ponieważ Grünstein opierał się, jeden z przemytników rozpruł mu płaszcz i zrabował 50 zł. oraz 180 koron czeskich.

Na moment ten nadeszli strażnicy graniczni, którzy przytrzymali Grünsteina, przemytnikom jednakże udało się zbiec. Błachuta i Galita przytrzymano dopiero na skutek doniesienia poszkodowanego.

Obydwu przemytników odstawiono pod zarzutem rabunku do aresztu w Nowym Targu. Grünsteina zaś aresztowano za usiłowanie nielegalnego przekroczenia granicy.

Wyjaśniona tajemnica firmy „Ryba".

Krwawa zemsta zrujnowanego handlarza na bezwzględnych hurtownikach.

Kraków, 14 grudnia. Tłem zbrodni przy ul. św. Gertrudy były niezdrowe stosunki konkurencyjne na krakowskiej giełdzie rybnej. Kilka lat temu handel rybami w Krakowie uprawiali wyłącznie

drobni handlarze,

którzy w okresach zapotrzebowania ryb na święta tworzyli dorywcze spółki, kupując towar w Związku hodowców ryb w Bielsku, oraz u innych hodowców w wojew. krakowskiem i śląskiem. Z tych spółek powstała większa spółka „Hanryb", a przed trzema laty założyli głośną dziś spółkę „Ryba" przybyli z Bochni do Krakowa Kalfussowie, ojciec i dwóch synów, oraz niejaki Schneider z Chrzanowa. Spółka szła doskonale, a przed dwoma laty zawarli umowę ze Związkiem hodowców ryb, polegającą na tem, że Związek zobowiązywał się do dostarczania

całego kontyngentu

hodowlanego Kalfussom i Schneidrowi, otrzymując gwarancję w postaci kaucji pół miljona złotych. Spółka „Ryba" otrzymywała towar w komis na warunkach, które dawały jej

33 proc. zysku.

Przy olbrzymich obrotach Kalfussowie i Schneider doszli więc wkrótce do olbrzymiego majątku.

Prócz bielskiego Związku hodowców do większych producentów należeli p. Rudziński z Osieka oraz zakłady zatorskie, które nie chciały oddać spółce towaru na 33 proc. zysku, jednak wobec zdecydowanej postawy tych hodowców Kalfussowie i Schneider zgodzili się na 22 proc., z tem jednak że partycypują w zyskach spółki.

Przez objęcie olbrzymich terenów rybnych spółka „Ryba" odrzuciła małych hodowców, zmuszając ich do oddawania towaru po cenach, dyktowanych przez spółkę. Ci drobni kupcy zostali poprostu pozbawieni zysków i stanęli wobec skrajnej nędzy. Bywały wypadki, że drobni handlarze kupowali ryby u hodowców nie związanych z Kalfussami i Schneidrem.

Wówczas „Ryba" obniżała gwałtownie na rynku cenę o 40—50 groszy na 1 kg. tak, że drobni handlarze musieli

sprzedawać towar ze stratą.

W obecnym sezonie „Ryba" wykupiła cały towar, wobec czego mniejsi handlarze nie mogli u producentów dostać nawet 1 kg. Ojciec mordercy Schrettera, Eljakim, jest handlarzem ryb, sprzedającym rocznie około 700 centn., teraz jednak nie mógł nigdzie nabyć towaru, skutkiem czego

stanął wobec katastrofy.

W ubiegłą niedzielę zawierano właśnie umowy ze spółką na okres przedświątecznej sprzedaży i w tym celu przyjechał do Krakowa młody Schretter. Przybywszy do biur „Ryby", prosił on o sprzedanie ojcu kilku centnarów towaru, przedstawiając Kalfussom i Schneidrowi ciężkie położenie ojca, przyczem oświadczył, że w razie odmowy, rodzina Schretterów będzie zrujnowana. Właściciele spółki „Ryba" oświadczyli jednak kategorycznie, że

nie sprzedadzą towaru

co doprowadziło Schrettera do rozpaczy i zbrodni. Dodać należy, że skutkiem bankructwa jednego z dostawców, ojciec Schrettera stracił 44.000 zł. Ratunek z katastrofy uniemożliwili mu Kalfussowie.

Partje prawicowe za dotychczasowym rządem w Hiszpanji.

Nieudany zamach na tramwaj.

Madryt, 14 grudnia. Wszystkie partje prawicowe złożyły w parlamencie oświadczenie, że wobec zakusów rewolucyjnych anarchistów i syndykalistów opowiadają się za dotychczasowym rządem.

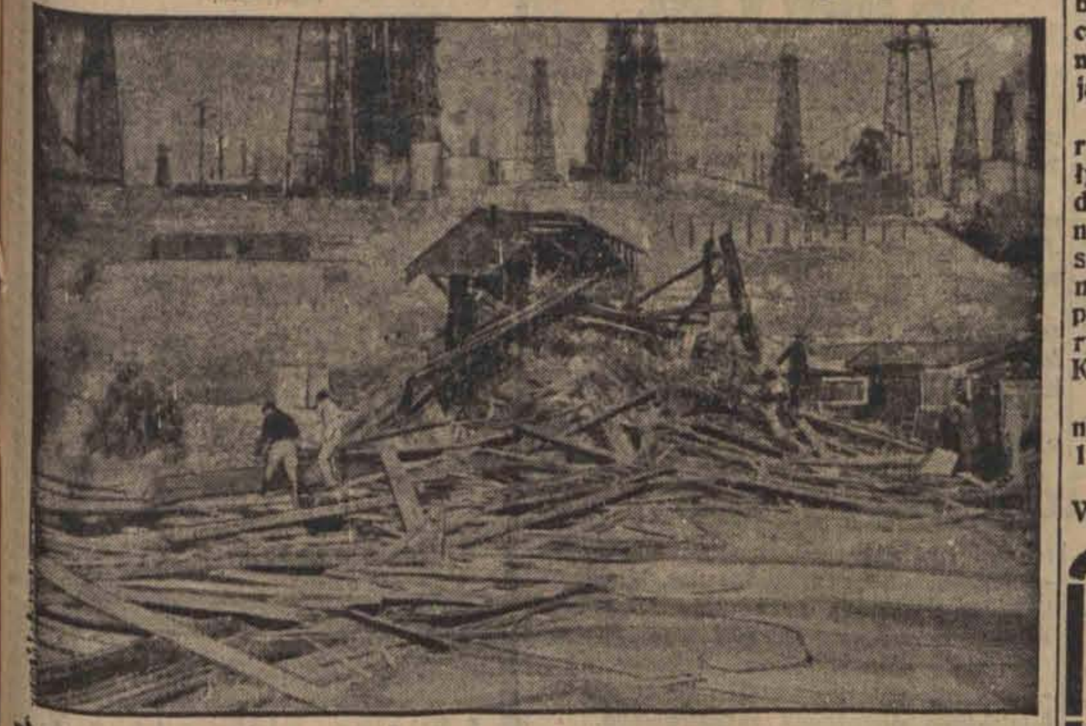
Uważa się za prawdopodobne, że w ciągu piątku zostanie utworzony nowy rząd z Lerroux na czele.

Paryż, 14 grudnia. (Tel. wł.) Z Madrytu donoszą o próbie zamachu, dokonanego na jednem z przedmieść przez pewnego murarza - syndykalistę na tramwaj, przepełniony pasażerami. Jedynie dzięki przytomności umysłu motorniczego

zdołano zahamować wóz,

zanim rzucona przez murarza bomba eksplodowała. Policja wszczęła pościg za zamachowcem, który się schronił do jednej z bram, gdzie został zastrzelony.

Cyklon w Kalifornji.



Wybrzeże Kalifornji nawiedził straszliwy cyklon, który wyrządził olbrzymie szkody. Szereg wież wiertniczych w Long Beach, gdzie mieści się centrum przemysłu naftowego, zostało zrównanych z ziemią.

Holandja eksportuje kalafjory



Holandja przygotowała olbrzymie ilości kalafjorów w beczkach blaszanych, które obecnie wysyła na rynki europejskie,

PROCES SŁAWKI GOTWART.

SUTENER z PATENTEM WARJATA

Epilog krwawej tragedji małżeńskiej.

Stanisławów, 14 grudnia. W dniu wczorajszym rozpoczęła się przed sądem przysięgłych sensacyjna rozprawa Sławki z Hofmanów Gotwartowej, oskarżonej o zabójstwo swego męża, Naftaliego, znanego w światku przestępczym pod pseudonimem „Szmiel Fonie".

O krwawym tym dramacie, który rozegrał się w czasie uroczystości „Dni Ziemi Stanisławowskiej", pisaliśmy już w „Echu". Dziś uzupełniamy nasze sprawozdanie dalszemi szczegółami o działalności Gotwarta jako handlarza żywym towarem w Buenos Aires.

Okazuje się, że po wyjeździe Gotwartów ze Stanisławowa, Gotwart umieścił

żonę w domu publicznym.

Sławka zarabiała tam około 100 zł. tygodniowo, które Gotwart puszczał na hulanki. Wszystko jednak było mu mało. Trudnił się na wielką skalę handlem żywym towarem i sprzedawał zwabione ofiary do domów publicznych.

Każdemu wydawał się dziwnym fakt, dlaczego Gotwartowie wrócili do rodzinnego miasta. Okazuje się, że zmusiły ich do tego

poważne okoliczności.

Gotwart wmieszał się w jakąś aferę karcianą i władze policyjne wpadły na jego ślad. Przestępstwa tego rodzaju są surowo karane w Argentynie, chcąc się więc ratować przed więzieniem, uciekł Gotwart do Stanisławowa.

Powrót ich do rodzinnego miasta wywołał wielkie wrażenie. Oboje zwracali uwagę strojami i wedle wersyj, przywieźli

kilkanaście tysięcy dolarów.

Pożycie małżeńskie było początkowo dobre. Po pewnym czasie, kiedy Gotwart zaczął na lewo i na prawo rzucać pieniędzmi, Sławka zareagowała na to.

Poczęły się sprzeczki i zatargi, przyczem Gotwart

znęcał się w nieludzki sposób

nad żoną. Nie bał się nikogo, gdyż miał patent na warjata, ponieważ w roku 1926 przebywał na leczeniu w Kulparkowie.

Sławka chodziła stale do adw. Peizera, któremu opowiadała o swojej gehennie i prosiła

o pomoc i radę.

Chodziła również na policję, z ramienia której interwenjowała przodowniczka Balaszczukówna. — Lecz i te interwencje nie pomagały. Gotwart w dalszym ciągu awanturował się i bił swoją żonę. Przytem pił bardzo dużo alkoholu, który mu szkodził, gdyż, jak stwierdzono w czasie sekcji zwłok, był on syfilitykiem.

Sławka położyła kres swoim męczarniom i zastrzeliła Gotwarta, a obecnie odpowiada za swój czyn przed sądem.

Zainteresowanie procesem w Stanisławowie jest olbrzymie.

Rozprawa przeciw Sławce Gotwartowej o zamordowanie swego męża rozpoczęła się o godzinie 9,15 przed trybunałem orzekającym.

Wielka sala rozpraw i kuluary gmachu sądowego są przepełnione. Wszystkie bilety wstępu w liczbie 500 zostały rozchwytane. Wśród publiczności przeważają kobiety.

Wchodząc na salę, Sławka Gotwartowa rozgląda się. Wśród audytorjum jest mnóstwo jej znajomych. Potem siada i

zaczyna płakać.

W tym czasie przewodniczący rozmawia z przedstawicielem powództwa cywilnego. Obrońca oskarżonej sprzeciwia się powództwu cywilnemu, lecz przewodniczący je dopuszcza.

Na salę wchodzą świadkowie w liczbie 11, poczem przewodniczący odbiera generalja od oskarżonej, która podaje, że urodziła się w Kałuszu, szkołę handlową ukończyła w Stanisławowie.

Nastąpiło odczytanie aktu oskarżenia, poczem przewodniczący udzielił głosu oskarżonej. Płacząc, opowiada ona o poznaniu się z Gotwartem. Chodzili razem do kin i teatru, otrzymywała od niego prezenty. Pewnego razu jedna z koleżanek zwróciła jej uwagę, że Gotwart jest

niebezpiecznym przestępcą.

Gdy oskarżona powiedziała o tem Gotwartowi, ten zaczął nalegać, aby się pobrali. Ona jednak od tego czasu starała się go unikać, lecz bezskutecznie. Gotwart prześladował ją na każdym kroku i groził, że ją zabije, jeśli go nie poślubi. Zdarzyło się nawet, że bił ją już wtedy.

Zmuszona, zgodziła się na ślub, który zawarli w Tyśmienicy, poczem zamieszkali w Chryplinie, a stamtąd przenieśli się do jej ojca. Już w pierwszym okresie małżeństwa Gotwart

bił ją.

Potem zamieszkali przy ul. Ugodnej. Oskarżona miała swoje rzeczy, które Gotwart sprzedał, a pieniądze przegrał w karty. Atmosfera w jakiej żyła, była okropna.

Następnie wyjechali do Lwowa, ale nie otrzymawszy tam zajęcia, pojechali do Brazylji, a stamtąd do Buenos Aires.

Rozprawa trwa.

Bomby z gazami łzawiącemi

na występach Józefiny Baker.

Helsingfors, 14 grudnia. (Tel. wł.) — Podczas występu znanej tancerki Józefiny Baker w jednym z miejscowych teatrów rewjowych, doszło

do gwałtownych scen.

Cześć publiczności protestowała przeciwko występowi artystki. Rzucono kilka bomb z gazami łzawiącemi.

Jak wiadomo, Józefina Baker nie otrzymała wizy wjazdowej na Łotwę i do Estonji, zaś podczas jej przyjazdu do Helsingforsu w porcie urządzono wrogą manifestację.

6 osób w oparach czadu.

Skuteczny alarm chłopca.

Bydgoszcz, 14 grudnia. Wczoraj pogotowie ratunkowe zaalarmowane zostało wieścią o masowem zaczadzeniu się na Szreterach. Wypadek ten miał miejsce w domu przy ul. Promenada 27.

Przy ul. Promenada nr 27 zajmuje na pierwszem piętrze dwupokojowe mieszkanie rodzina Buczkowskich, składająca się z ojca 30-letniego ślusarza Gazowni Miejskiej p. Edmunda Buczkowskiego matki 27-letniej Marjanny

oraz trojga dzieci

2-letniego Zdzisława, 7-letniej Elżbiety i 9-letniego Alojzego. Rodzina położyła się wieczorem o godz. 9,30 do snu. Wczoraj rano Buczkowska budząc się ze snu, doznała silnych zawrotów głowy. Mąż, który zamierzał pójść do pracy nie był w stanie podnieść się z łóżka Wskutek zabójczego czadu Buczkowski

stracił przytomność.

Również żona nie była w stanie podejść do drzwi i zaalarmować sąsiadów. Jedynie 9-letni chłopiec Alojzy, czując grożące nieszczęście całej rodziny, zerwał się z łóżka z niezwykłą przytomnością umysłu i wołał o pomoc. Teść Buczkowskiego p. Michniewski, zajmujący mieszkanie na tem samem piętrze, pierwszy przyśpieszył z pomocą. W sypialce pełno było gryzącego dymu tak że nasamprzód otworzył okna. Cała rodzina słabe tylko dawała oznaki życia, a dziewczynka

wiła się w kurczach.

Zaalarmowano równocześnie pogotowie ratunkowe. Wszystkie ofiary odzyskały przytomność i udało się ich przywrócić do życia. Najbardziej zatruł się czadem Edmund Buczkowski

Przyczyna zatrucia — jak twierdzą mieszkańcy domu — jest zanieczyszczony od dłuższego czasu komin.

Kłusownicy rozbroili gajowego.

Stracił pistolet i palec.

Sieradz, 14 grudnia. Gajowy lasów państwowych Klonowa, w powiecie sieradzkim, natknął się wczoraj w południe na dwóch kłusowników, niosących kilka

upolowanych zajęcy.

Gajowy — Bronisław Tomczyk zatrzymał osobników usiłując jednemu z nich odebrać fuzję. W czasie szamotania kłusownik odgryzł gajowemu kawałek palca. Drugi osobnik w tym czasie przyskoczył do Tomczyka i wyrwał mu z kieszeni

pistolet.

Rozbroiwszy gajowego kłusownicy zbiegli. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia policja zatrzymała jednego ze zbiegłych kłusowników.

Zatrzymanym okazał się mieszkaniec wsi Klonowa niejaki Walenty Stefański. Osadzono go w areszcie.

Za drugim sprawcą wszczęto poszukiwania.

ŁÓDŹ MARZNIE!..

W szkołach frekwencja normalna.

Łódź, dn. 14 grudnia. Dzisiejszy dziewiętnastostopniowy mróz przeobraził tętno naszego miasta.

Ci, których obowiązek nie zmuszał do wyjścia na miasto przezornie pozostali w domu. Stąd też pieszych na mieście mało. Kto może kryje się we

wnętrzu wagonu tramwajowego.

Zarząd miejski nakazał rozpalić w żelaznych koszach, które ustawione są w kilku punktach miasta.

Na Placu Wolności kosz taki okupili wprost gazeciarze i dorożkarze. Obok nich kilku robotników, a może bezrobotnych i policjant, który obchodząc swój rewir zatrzymał się na chwilę, aby rozgrzać zmarznięte kości.

Mróz może nie dałby się tak mocno we znaki, ale ten wiatr przejmujący, tamujący oddech...

Na rogach, gdzie zwykle zaobserwować można sznury taksówek i dorożek,

prawie że pusto.

O pasażera i tak trudno, więc poco marznąć jeszcze na mrozie...

Tu i owdzie tylko widać po kilka taksówek i dorożek...

A frekwencja w szkołach? Nie najgorsza! Nawet w młodszych klasach szkół powszechnych, jeśli chodzi o śródmieście — frekwencja normalna. Gorzej jednak jest w szkołach oddalonych od śródmieścia i na peryferjach. Tutaj młodsze klasy świecą pustkami.

Wiele dzieciaków nie posiada ciepłej bielizny i paletek więc rodzice woleli nie ryzykować... Niewiele bo jeden stopień brakował, a i tak zgodnie z rozporządzeniem władz szkolnych, wykłady byłyby zawieszone.

Jak to dobrze, że baromentr wróży zmianę pogody.., wówczas i mróz zelży..

Bilety tramwajowe z rysunkiem.

Nowe „przesiadki" mają zapobiec wszelkim nadużyciom.

Łódź, 14 grudnia. Niezadługo dyrekcja K. E. Ł. wprowadzi na tramwajach nowy typ biletów przesiadkowych o niezmiernie pomysłowym rysunku.

Bilety te posiadać będą plan m. Łodzi, na którym konduktorzy wykreślać będą

miejsce przesiadki.

Inowacja ta ma wykluczyć na przyszłość wszelkie nadużycia, jakie często uprawiali niektórzy pasażerowie.

Niezależnie od tego dowiadujemy się, że rychło zginą z tramwajów górne tablice blaszane, na których uwidoczniony jest numer linji. Chodzi tu oczywiście o wagony starego typu, gdyż nowe wagony posiadają na górze oświetlone budki z cyfrą danej linji. Otóż wagonom starym, które dotąd posiadały blaszane tablice — dyrekcja dobuduje takie nowoczesne budki, na których numer linji będzie oświetlony.

Pożar na terenie szpitala wojskowego.

Strażacy mają robotę..

Łódź, 14 grudnia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano wybuchł pożar na terenie szpitala okręgowego D. O. K. IV, przy ulicy Żeromskiego 113. Jak się okazało w jednym z budynków, zajętym częściowo na mieszkania prywatne dla personelu szpitalnego, zapaliły się sadze, od których następnie zajęły się **belki w suficie.**

Przybyły na miejsce II oddział straży pożar zlokalizował w zarodku. Straty nieznaczne.

O godzinie 8 i pół rano wybuchł pożar w mieszkaniu Józefa Henryka Fiszera, przy ulicy Zakątnej 13. Palił się

sufit i poddasze.

Straż ogniowa po pół godzinie pożar zlokalizowała. Jak się okazało pożar powstał od żelaznej rury prowadzącej od pieca poprzez sufit do przewodu kominowego.

O godzinie 9 rano wybuchł pożar w piwnicy domu przy ulicy Żeromskiego 78.

Zanim zaalarmowano straż ogień objął kilka komórek piwnicznych, w których nagromadzone były zapasy drzewa i rozmaite stare sprzęty.

Pożar ugaszono po kilkunastominutowej akcji. Straty dość znaczne.

Najsilniejszy mróz tegoroczny

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 14 grudnia. W dniu dzisiejszym o godz. 8-ej rano termometr wykazywał 19 stopni poniżej zera. Jest to najniższa temperatura jaką w czasie obecnej zimy zanotowano.

O tej samej porze ciśnienie na barometrze wykazywało 745.6 milimetra. Jest to wobec tego dalszy spadek ciśnienia.

Wiatry wschodnie z silnemi porywami suną z szybkością 7 metrów na sekundę. I to jest również pewnego rodzaju rekordem w czasie tegorocznej zimy.

Dalsza obniżka ciśnienia wróży rychłą zmianę pogody.

Wóz przygniótł furmana.

Łódź, 14 grudnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w mieszkaniu rodziców przy ulicy Łącznej 57, w celach samobójczych napiła się esencji karbolowej 20-letnia Leokadja Piotrowska. Jęki desperatki usłyszeli sąsiedzi, którzy wezwali karetkę pogotowia. Przybyły lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Piotrowską do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono. Stan desperatki groźny.

Przy ulicy Gdańskiej w czasie awantury został przygnieciony wozem 32-letni Antoni Stopczyk, furman, zamieszkały na Bałutach przy ulicy Spacerowej 8. Stopczyk odniósł poważne obrażenia prawego uda. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W ambulatorjum Kasy Chorych przy ulicy Suwalskiej 1, zasłabł 62-letni Tomasz Tokarski bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Płockiej 1. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Tokarskiego do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Rząd francuski zawiadomił oficjalnie rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki, iż nie zapłaci przypadającej na 15 grudnia raty długów wojennych.

(—) W procesie o podpalenie Reichstagu przemawiał wczoraj oskarżyciel nadprokurator Werner. Dla Lubbego oskarżyciel będzie się domagał kary śmierci.

(—) Trocki zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o zezwolenie mu na odbycie kuracji w Krynicy.

(—) Według doniesień z Nowego Jorku dolar nie będzie stabilizowany.

(—) W Hiszpanji zapanował zupełny spokój.

(—) Wczoraj pierwszy ambasador Stanów Zjednoczonych w Rosji Sowieckiej Bullit wręczył na Kremlu listy uwierzytelniające Kalininowi w obecności Litwinowa i Krestinskiego.

Przy wręczaniu listów uwierzytelniających Bullit złożył Kalininowi serdeczne przyjacielskie pozdrowienia w imieniu prezydenta Roosevelta.

(—) Z okazji inauguracji pracy polskiego konsulatu w Bombaju konsul R. P. dr. Banasiński wydał w siedzibie konsulatu uroczyste przyjęcie, w którem wzięło udział około 100 osób, między innemi konsulowie akredytowani w Bombaju, przedstawiciele władz miejscowych oraz szereg wybitnych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

(—) We wschodniej części Karpat temperatura spadła do 35 stopni poniżej zera.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej omawiano 5 przedłożeń o dodatkowych kredytach na bieżący rok na pokrycie 1) niedoboru funduszu drogowego, 2) wydatków w związku z przejęciem od samorządów wymiaru i poboru niektórych podatków, 3) wydatków na popieranie obrotu produktami rolniczemi 4) i 5) wydatków związanych z popieraniem eksportu artykułów rolniczo - hodowlanych i przemysłowo - włókienniczych. Projekt ustawy przyjęto. Następnie obradowano nad preliminarzem prezydjum rady ministrów. Fundusz Kultury Narodowej zredukowano o 70 procent. Poseł Kornecki skrytykował służbę informacyjną Pat-a. Poseł Bitner (Ch. D.) wystąpił przeciwko powołaniu Boya - Żeleńskiego do Akademji Literatury. Budżet przyjęto. Popołudniu obradowała komisja [illegible] budżetem emerytur zaopatrzeń i rent i[illegible] Z dniem 1 kwietnia ilość uprawnionych do renty inwalidów zostanie zmniejszona o 40.000 osób, ilość uprawnionych wdów inwalidzkich o 8.000 osób. Jednocześnie zostanie obniżona wysokość zaopatrzeń o 10 procent i przeprowadzono rewizje aktów inwalidzkich.

(—) W dniu wczorajszym odbyła się w okręgowym inspektoracie pracy pod przewodnictwem insp. Wyrzykowskiego konferencja z przedstawicielami związku zawodowego szoferów w sprawie uregulowania warunków pracy i płacy kierowców taksówkowych i autobusowych. Związek zawodowy szoferów przedłożył inspektorowi Wyrzykowskiemu obszerny memorjał, w którym scharakteryzował warunki, w jakich szoferzy zmuszeni są pracować.



Zajście w świątyni. MASKA BEZ GŁOWY.

Sprzeczności nowoczesnej Japonji.

Tokio, w grudniu.

Nie można pozostać obojętnym na piękno przyrody japońskiej, ani na pozostałości dawnej sztuki nipońskiej, która czerpała swoje początki z cudownego skarbca starożytnych Chin, lecz mimo to posiada cechy swoiste i wspaniałe.

Każdemu podobać się muszą okolice Tokio, jasne wioski,

skąpane w słońcu,

przypominające dekoracje sceniczne, krajobrazy o zarysach, jakby kreślonych tuszem i potężny Fudżi — jeden z olbrzymów wulkanicznych świata.

Przyznać również trzeba, że Japończycy obrać umieli najpiękniejsze miejscowości

i najbardziej urocze tło

dla swych świątyń i grobowców, tak dalece, że składając hołd bogom swym i umarłym, jednocześnie zdają się zwracać do najgłębszych wartości swego kraju — tajemniczej potęgi przyrody.

I na nas także wywarł imponujące wrażenie gigantyczny Budda z bronzu w Kamakura. Zdawał się uśmiechać smutnie, przyglądając się skromnym rozrywkom ludowym u swoich stóp.

W Nikko, mieście świątyń i grobowców, wzniesionych dla uczczenia pamięci Szogunów, władców feodalnych, potężniejszych od cesarzy, błądziliśmy alejami tysiącletnich krypt i na zboczu góry wstępowaliśmy na olbrzymie schody, gdzie na każdym stopniu wznoszą się pomniki ze złota i laku czerwonego do samego szczytu z granitu.

Z okien naszego hotelu w Kioto podziwiać mogliśmy olbrzymie, nieporównane obszary zalesionych pagórków i zielonych ogrodów, z których wyłaniają się

dachy pałaców i świątyń

Zwiedzaliśmy piękne parki o drzewach, przyciętych w kształty okrętów i zwierząt. Kioto — dawną stolicę z rycerskich czasów samurajów, z licznemi, jednostajnemi gmachami o ciężkich, spadzistych i wygiętych dachach oraz masywnych wrotach. W niskich salach starego pałacu cesarskiego, gdzie pędzili kolejno życie zamknięte władcy Japonji, w liczbie dwudziestu sześciu, obejrzeć można ściany, wyłożone kosztownem drzewem a udekorowane obrazami starych mistrzów japońskich, różniących się wielce w swej szlachetnej prostocie od tworów japońszczyzny, jaką mamy w Europie.

Wkońcu zwiedziliśmy także Nara, pierwszą stolicę Japonji, w samem sercu kraju Yamato, gdzie w okresie VIII stulecia zaznaczyła się krótka i świetna epoka „złotego wieku" japońskiej cywilizacji.

Dziwnym trafem właśnie w tem sanktuarjum dawnej Japonji byliśmy świadkami sceny, która głęboko utkwiła w naszej pamięci. Przed szeregiem kamiennych bożków, tak starych już, że nie można było odróżnić ich rysów, modlili się pielgrzymi, kołysząc się rytmicznym ruchem wtył i naprzód. Znienacka pojawiła się hałaśliwa grupa młodych dziewcząt i studentów w mundurach.

Grupa zbliżyła się do zbiornika z wodą dla ablucyj rytualnych i ująwszy szeroka łopatę drewnianą, leżącą w basenie, zaczęła opryskiwać oblicza bożków. Następnie wszyscy przystanęli przed pielgrzymami i oparłszy ręce na biodrach, w wyzywającej postawie, parsknęli śmiechem, ku niesłychanemu oburzeniu i zgrozie pielgrzymów, którzy nagle przerwali swe modły i modlitewne ruchy. Przez sekund kilka dawna i nowoczesna Japonja wrogo patrzyły sobie w oczy.

Scena powyższa jest symboliczna. Wspaniały postęp Japonji na drodze nowoczesnej kultury, uskuteczniony w okresie ostatnich sześciu dziesiątków lat, wpłynął na zatratę czci dla dawnych tradycyj w kołach młodych pokoleń dzisiejszych. Większość wykształconej młodzieży dzisiejszej nie może jej uznawać nienaruszalnego dogmatu boskiego pochodzenia swych władców; kult przodków przestał być dla niej obowiązkiem najpierwszym;

surowy system rodzinny

ulega modyfikacjom: ślepe posłuszeństwo względem rodziców poddane zostało dyskusji; kobiety pragną przeprowadzić emancypację; robotnicy zrzeszają się w związki, a chłopi buntują się. Dawny gmach pojęć religijnych i społecznych rozpada się powoli, ale mimo wszelkie wysiłki cywilizacja zachodu nie utrwaliła się w Japonji w całej swej rozciągłości.

Zbierzemy pobieżnie wszystkie braki i sprzeczności w życiu nipońskiem. Miasta i wsie zaopatrzone zostały w elektryczność, telegraf i telefony oraz wszelkie środki lokomocji, ale

nigdzie niema kanalizacji.

Domy posiadają radja, lecz brak im ogrzewania, komfortu i najelementarniejszych urządzeń higjenicznych. Większość tak zwanych „europejskich" jadłodajni zatruwa swych klientów. Urzędnicy — grzeczni, punktualni, nienagannie ubrani, potrafią w ciągu kilku minut zamienić się w najpospolitszych barbarzyńców. Cywilizowany Japończyk, którego życie byłoby nie do pomyślenia bez nowoczesnych zdobyczy technicznych, uważa za rzecz zupełnie naturalną, że małżonka

składa mu czołobitne pokłony

i usługuje mu, jak niewolnica. Naród, o sztuce dawnej i finezyjnej, rzuca się łapczywie na najokropniejsze produkty zachodu. Te same braki zaznaczają się w każdej dziedzinie sztuk pięknych literaturze i teatrze. W handlu spotykamy częste podrabianie artykułów.

Korupcja szerzy się

nawet w parlamencie.

— Japonja? — wyraził się obserwator stosunków tutejszych, cudzoziemiec. — To sfinks, który utracił swą tajemniczość. Tutejsza cywilizacja jest tylko „bluff'em" i oszustwem, o czem świat przekona się wkrótce.

— Maska, ale bez głowy — oświadczył ktoś drugi.

Grzybowski.

Galernik w pięknej limuzynie.

Wygodna podróż uciekiniera.

W Paryżu miało miejsce następujące zdarzenie: Patrol policyjny zdążający na rowerach bulwarem Magenta, zauważyła duże białe auto, które zatrzymało się koło latarni. Wewnątrz samochodu siedział szczupły, wynędzniały mężczyzna w przybrudzonem palcie z podniesionym kołnierzem, przeglądając przy migającem świetle gazowem

plan Paryża.

Policjanci zażądali od podejrzanego osobnika okazanie dowodu osobistego. Ten, udając, że szuka papierów, włożył ręce do kieszeni palta, którego klapy rozchyliły się i wówczas agenci ze zdziwieniem zauważyli pod spodem aresztancką bluzę.

Oryginalny automobilista został aresztowany. Okazał się nim niejaki Henryk Gigon, zbiegły więzień z centralnego więzienia w Clerveaut, który w aresztanckiem ubraniu

uciekł kilka dni temu.

Spoczątku zbieg ukrywał się w zaroślach, a gdy mu się udało zdobyć palto wyszedł na szosę i w okolicy Charmel wykradł z garażu pozostawiony bez opieki wspaniały samochód, na którym przez kilka dni podróżował po całej Francji kradnąc po drodze benzynę w napotykanych stacjach benzynowych. Wreszcie znalazł się w stolicy nie mogąc się zorjentować wpadł w ręce władz bezpieczeństwa.

J. K.

Dramat miłosny podlotka.

List pożegnalny zakochanej pary.

W pewnym hotelu wpobliżu dworca zachodniego w Budapeszcie rozegrał się w nocy

niezwykły dramat miłosny.

Szesnastoletni chłopak i czternastoletnia dziewczyna otruli się esencją ługową. Z ciężkiemi wewnętrznemi poparzeniami odwieziono ich do szpitala. Chłopak, 16-letni praktykant Albert Laszlo, syn urzędnika magistratu, i 14-letnia Anna Loczi, córka strażaka, poznali się w szkole tańców. Stykali się odtąd często ze sobą

mimo zakazu rodziców.

Onegdaj przychwycił ich razem na spacerze ojciec dziewczyny. Ojciec zaprowadził dziewczynę do domu i oświadczył jej, że nie pozwala jej na dalsze utrzymywanie znajomości z praktykantem. Dziewczyna wymknęła się późnym wieczorem z domu, udała się do mieszkania praktykanta i nakłoniła go do ucieczki. Oboje wynajęli w hotelu pokój, podając się za rodzeństwo, które spóźniło się do pociągu.

Nad ranem młodzi wypili esencję ługową.

Gdy poczuli straszne bóle wskutek wewnętrznych poparzeń, zaczęli

wołać o pomoc.

Zabrano ich natychmiast do szpitala, gdzie przeczyszczono im żołądek. Mimo dotkliwych obrażeń wewnętrznych lekarze mają nadzieję utrzymania obojga przy życiu. W hotelu znaleziono list pożegnalny, w którym młodzi oświadczają, że pozbawiają się życia, ponieważ nie mogą należeć do siebie.

Podarek japońskich studentek



Studentki uniwersytetu w Tokio sporządziły oryginalną lalkę w starojapońskim stroju i przesłały ją w darze swym koleżankom na uniwersytecie Yale w Stanach Zjednoczonych.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

13

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.

Danka przebywała we dworze swojej kuzynki Barbary na letnich wywczasach jako „uboga krewna z Warszawy". Dzieci Barbary Wiśka i Anulka traktowały ją zgóry.

Kpt. Zgrzyt zaręczył się z Marysią. Szarzyński podczas zabawy pocałował Dankę, ale nie miał wobec niej poważnych zamiarów. Spostrzegł to wzbogacony ekonom z Deptakowa Witalis Obskurny i chciał się zemścić na Szarzyńskim napadłszy go w ciemnościach, ale sam został pobity. Zaprzysiągł mu zemstę.

Pewnej nocy spłonął dom Szarzyńskiego. W zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki.

Pewnego dnia Szarzyński przybył ze Zgrzytem do Marysi i zastał tam Dankę. Wszczął z nią rozmowę po oddaleniu się pary narzeczonych. Nie chciała mu pozwolić pocałować się. Szarzyński zagniewany odjechał. Danka wróciła do domu i do jej pokoiku przyszła oddana jej Hastka, która opowiedziała jej, że Obskurny jest w niej zakochany i chce się zemścić na Szarzyńskim. Danka postanowiła wyjechać i napisała do Szarzyńskiego list.

W dworze Służków urządzono dożynki. Przybył Obskurny, który w tańcu odbił Dankę tancerzowi. W pewnej chwili korzystając z ciemności Obskurny porwał Dankę na konia i uciekł z nią. W pogoń puścił się Zgrzyt, ale nie natrafił na żaden ślad. Szarzyński spotkał się w Warszawie ze swoją narzeczoną Aliną. Chciał ją za wszelką cenę zerwać. Podczas sprzeczki zwrócił jej pierścionek. Następnie udał się do matki Danki — pani Miedawskiej, której oświadczył się o rękę córki. Po powrocie do hotelu Alina chciała zbagatelizować zerwanie i oświadczyła, że chce z Szarzyńskim jechać na wieś. Pojechała z matką, a Szarzyński pojechał oddzielnie.

Alina z matką w nocy spotkały Obskurnego, niosącego nieprzytomną Dankę. Zabrały ją ze sobą wbrew woli Obskurnego do dworu Szarzyńskiego.

Pani Rajgowa z córką weszły. Danka pozostała z Francuzką w samochodzie.

— Gadali, że nasz pan będzie się żenił — zaczął znów Pietrek. — Ano, czasby mu było. Swatają tu naszego pana, a jakże, na wszystkie strony, ale panu widać nie śpieszno. Pewnie. Ma panienków dosyć.

Pani Rajgowa przypomniała sobie nagle Dankę.

— Ału, przecież ta panna czeka w samochodzie. I Sophie musi desperować, żeśmy ją tak zostawiły.

Alina wstała.

— Pójdę do nich. Każę Sophie wyjąć nasze zapasy...

W samochodzie siedziała zapłakana Sophie sama jedna. Na pytanie Aliny odpowiedziała, że ta młoda panna kazała jeszcze raz podziękować serdecznie paniom za ratunek i troskliwość i odeszła pieszo.

ROZDZIAŁ XXX.

Siedząc w samochodzie Danka uświadomiła sobie nagle, że przecież Szarzyński mógł nadjechać lada chwila i zastać ją ni mniej, ni więcej tylko u siebie. Aż się wzdrygnęła. Nie, za nic w świecie. Nie chciała być świadkiem jego kompromitacji. Coby powiedział, zobaczywszy ją pod opieką swojej narzeczonej, z którą tak nieładnie się ukrywał? Ze wszystkiego można było wywnioskować, że i narzeczona miała do niego pretensje, to znaczy, że i wobec niej nie był w porządku. Danka westchnęła ciężko. Gorzko jej było pomyśleć, że ukochany człowiek nie zasługiwał na wielki szacunek. Powiedziała sobie na pociechę, że ta świadomość powinna jej pomóc zapomnieć o nim, lecz narazie nie czuła się przez to mniej nieszczęśliwa. Przeciwnie. Bo nadomiar złego zmagała się z poczuciem głębokiego upokorzenia, że tak się dała zbałamucić. Była zawsze dumna wobec mężczyzn i niełatwa do flirtu i ostatecznie nie poznała się na obłudzie tego. Uwierzyła, że ją pokochał, podczas gdy jemu chodziło tylko o rozrywkę wakacyjną. Zgrzyt przyznał się Marysi, że początkowo chciał z nią tylko poflirtować i dopiero potem stracił głowę. A więc obu chodziło o zabawę, tylko, że dla Marysi skończyło się szczęściem, a dla niej przegraną.

— Mademoiselle — wdarł się w jej smutne dumanie głos Sophie — pani jest smutna. Dlaczego?

Danka uśmiechnęła się mimowoli i odpowiedziała coś zdawkowego. Myślała jak się dostać do Zakliczyna. Na wschodzie szarzała już szeroka łuna świtu. Nie chciała prosić o pożyczenie samochodu, gdyż musiałaby zapłacić szoferowi, a miała pieniądze tylko na powrót do Warszawy.

Sophie trzepała tymczasem niezmordowanie po francusku:

— ...wszystkie te majątki, Piorunowo i inne należą do panny Aliny. Pan Szarzyński posiada tylko małą część.

Danka zdrętwiała. Co, więc Szarzyński nie jest właścicielem swego majątku? Co ta Francuska wygaduje? Więc to wszystko należy do tej panny? Danka doznała zawrotu głowy. Nie chciała się wypytywać. Zresztą, co ją to teraz mogło obchodzić. Ale obchodziło i to bardzo. Więc on jest biedny i tylko zaręczył się z bogatą panną? W takim razie, jakim sposobem sąsiedzi o tem nie wiedzą? Wszak uchodzi tu za bogatego człowieka? I to narzeczeństwo? Widocznie nie kocha tej panny.. Zaręczył się dla pieniędzy i może teraz żałuje? Ale nie, nie żałuje, skoro zaprosił te panie... Gdzież znowu zaprosił? Same przyjechały do swego majątku... Ale gospodyni nic nie wie....

Przerwała potok wymowy Francuzki, wysiadając z samochodu, powiedziała, że ma niedaleko do domu, to pójdzie pieszo, że nie będzie fatygować pań pożegnaniem, lecz że do nich napisze i t. d. Sophie chciała wyskoczyć za nią z samochodu, żeby ją zatrzymać, ale mały biały piesek kręcący się jeszcze w pobliżu, nie pozwolił jej tego uskutecznić ku zadowoleniu Danki. Szofer chodził po podwórzu. Dziewczyna podeszła do niego, żeby mu podziękować za ratunek i obronę przed Obskurnym. Była zmartwiona, że nie mo że mu nic dać i postanowiła to wynagrodzić potraktowaniem narówni.

— Dziękuję panu serdecznie — zaczęła niepewnym głosem, wyciągając do niego rękę. — Tyle panu zawdzięczam, że... że doprawdy....

Pocałował ją w rękę i rzekł z dobrem spojrzeniem szarych, sympatycznych oczu:

— Panu Bogu niech pani podziękuje, żeśmy akurat nadjechali. Przypadek, prosze pani, nie żadna moja zasługa. Mało brakowało, żebym pani nie zabił...

— Niech pan nie umniejsza swojej zasługi. Jeszcze raz dziękuję panu z całego serca — odparła, wyciągając do niego ponownie rękę. Naprawdę dawanie pieniędzy temu dobremu człowiekowi byłoby niedelikatnością i obrazą.

Widząc, że Danka odchodzi, ofiarował się odwieźć ją autem, lecz się na to nie zgodziła! Po pierwsze nie chciała go narażać na koszt, a po drugie wypadałoby jej prosić tamte panie. Nie chciała się już z niemi widzieć i bała się, żeby jej nie puściły. Poszła do czworaków zapytać, czyby jej nie użyczono jakiego malca na przewodnika i dostała dziesięcioletniego łobuza, który podjął się tej roli z zapałem właściwym swemu wiekowi.

ROZDZIAŁ XXXI.

Kiedy światła limuzyny znikły w oddali, Obskurny oprzytomniał z oszołomienia i zaklął brzydko. Zabrano mu upragnioną [illegible] prawdo[illegible] na zawsze. Teraz dopiero zrozumiał, że nie może wracać swobodnie do Deptakowa, że będzie aresztowany za porwanie kobiety. Przeszedł go dreszcz trwogi. Miał już niejedno na sumieniu i bał się, że skoro raz wezmą go na spytki, to tyle wypłynie nawierzch, iż żaden krętacz-adwokat nie wykręci go od dziesięciu lat ciężkiego więzienia. Dotąd wiodło mu się nienajgorzej, ale widocznie przyszła kreska. A wszystko przez tę przeklętą dziewkę. Zgrzytnął zębami. Nie przywykł do niepowodzeń u kobiet. Przeciwnie. Zapomniał tylko, że dotychczas grasował przeważnie wśród dójek i pokojówek.

Rozejrzał się naokoło, stwierdził, że jeszcze daleko do świtu, podniósł uwalaną w kurzu czapkę i zeszedł na pole. Chciał początkowo szukać konia, lecz się rozmyślił. Wiedział, że kto go złapie, to odprowadzi do Deptakowa i nie chciał tracić cennego czasu. Postanowił przedrzeć się polami do przyjaciela i naradzić się z nim nad sytuacją. Jeszcze nie miał się za pobitego. Tyle razy w życiu bywał w opałach, więc i teraz miał nadzieję, że wybrnie.

Idąc, nabrał otuchy.

Kiedy wreszcie dotarł do samotne sadyby przyjaciela, noc już schodziła z nieba, ustępując miejsca szarości przedświtu. Zlustrował ostrożnie otoczenie. Świat wyglądał jak szary, płaski krąg, nakryty szarą kopułą. W skąpem świetle, zorane pola, rżyska, kartofliska i jeszcze nieżżęte łany zlewały się w jednostajną bezbarwną równinę. Jedyne urozmaicenie krajobrazu stanowił niewielki murowany domek parterowy, lecz na wysokich fundamentach otoczony drewnianym parkanem z siatką z drutu kolczastego. Smutną stroną tej ludzkiej samotni był zupełny brak drzew, bo trudno tak było nazwać świeże sadzonki.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W sferach samorządowych kursują pogłoski, że rozwiązanie rady miejskiej w stolicy oraz mianowanie komisarza rządowego dla zarządu miasta Warszawy nastąpi w ciągu stycznia. Jako kandydat na stanowisko komisarza jest obecnie wymieniany wice-wojewoda warszawski p. Olpiński.

* * *

W stosunku do liczby bezdomnej ludności Warszawa posiada bardzo mało domów noclegowych, co w swoim czasie podkreśliła rada miejska, zalecając zarządowi miasta zwrócić uwagę na ten dział świadczeń na korzyść bezdomnych. Wykonanie zalecenia utrudniał brak odpowiedniego lokalu. Obecnie wydział miejski opieki społecznej i zdrowia publicznego, korzystając z tego, że gmach, mieszczący dotychczas zakład dla chłopców Br. Albertynów na Pradze będzie wolny, ponieważ Br. Albertyni przenoszą zakład do nowego własnego gmachu, postanowił wystąpić do magistratu z wnioskiem, aby urządzić tamże dom noclegowy, specjalnie dla mężczyzn i powierzyć jego prowadzenie Br. Albertynom. Na koszt urządzenia domu wydział wyjednał kredyt w wysokości 20.000 zł. z sum, przeznaczonych w budżecie miasta na prowadzenie domów noclegowych. Nowy dom obliczony jest na 500 osób.

* * *

W teatrze Kameralnym odbyła się premjera znakomitej komedji S. Lopeza p. t. „Brzydki Ferrante", w której w formie niezwykle zręcznej i zarazem głęboko ironicznej poruszony jest problem rywalizacji mężczyzny brzydkiego a wartościowego z przystojnym, o względy kobiety. W roli „brzydkiego Ferrante" wystąpił dyr. Karol Adwentowicz, który stworzył z tej postaci kapitalną kreację. W rolach głównych: Irena Grywińska i Franciszek Brodniewicz.

* * *

Budynki, przeznaczone dawniej na cegielnię w Burakowie zostały już w całości wyzyskane; w części budynków na ukończeniu jest budowa warsztatów autobusowych; w drugiej połowie będą urządzone składy monopolu tytoniowego; na pozostałe budynki zarząd miasta otrzymał oferty na wydzierżawienie pod dźwiękowe atelier kinematograficzne. W ten sposób cały gmach będzie całkowicie wyzyskany, dzięki czemu kasie miejskiej będą wpłacane sumy należne z tytułu oprocentowania i amortyzacji kredytów wydanych na budowę cegielni.

* * *

Związek pracy obywatelskiej kobiet wznawia, wzorem lat ubiegłych, akcję dożywiania dzieci. W celu uzyskania odpowiednich funduszów na tę akcję, związek postanowił m. in. „handlować" i objął przedstawicielstwo sprzedaży krajowego buljonu. Zysk ze sprzedaży pójdzie na dożywianie dzieci.

KRATECZKI.

GŁOS KRWI.

Zemsta konia.

Ekonomja jest nauką niezmiernie trudną i skomplikowaną. Człowiek normalny nie może np. zrozumieć dlaczego w Ameryce palą miljony bel bawełny, a my chodzimy w rozlatujących się ubraniach i koszulach, albo dlaczego w Danji spalono niedawno mięso ze stu tysięcy świń, kiedy jednocześnie tylu ludzi nie ma nawet kawałka chleba, nie mówiąc już o kiełbasie? Ale ekonomiści te sprawy doskonale rozumieją i potrafią je wytłumaczyć.

Między wytłumaczeniem komuś, a przekonaniem go istnieje wprawdzie dość znaczna różnica, ale w takie subtelności ekonomiści, ludzie o „wyższych" umysłach nie mogą przecież wchodzić. Do rzędu tajemnic ekonomicznych należy również choroba społeczna, zwana pospolicie cukrzycą. Jest to nazwa pochodna od słowa cukier. Cukrzyca społeczna jest to zagadnienie, w którem ludność naszego kraju nie może zrozumieć, dlaczego za polski cukier Anglik czy Rumun płaci 40 groszy za 1 kilo a Polak u siebie, w kraju jego produkcji — aż 1 złoty i 60 groszy za kg. Albo dlaczego korzec polskiego węgla kosztuje w Polsce 5 zł. i 40 groszy a zagranicą ten sam polski węgiel kosztuje tylko trzy złote? Jest to właśnie tajemnica „cukrzycy", choroby trującej społeczeństwo i nierozwiązalna tajemnica ekonomicznych fakirów polskich i zagranicznych.

Taki magik, operujący z łatwością cyframi, przytaczający mniej lub więcej ładnie brzmiące dane o eksporcie, imporcie i Rapaporcie, opowiadający rzekome jasności tajników polityki, słowem bujający słuchaczy, którzy mu wierzą i siebie samego, gdyż daje się on wkońcu zasugerować swym „mądrościom" ekonomicznym, sądzi, zawsze, że gdyby jemu pozwolono zrealizować własne głupawe, pomysły, świat byłby zbawiony, wszyscy mieliby poddostatkiem „papu" i ubrania i nastałby raj na ziemi.

Mówcy ekonomiczni lubują się w sprostowaniach. Gdy ku swej wielkiej radości przeczytają w pismach sprawozdanie ze swoich ględzeń, chcąc jeszcze raz przeczytać w piśmie swoje nazwisko nadsyłają sprostowanie: „nieprawdą jest, jakobym powiedział, że eksport bekonów do Anglji wynosi 103 miljony złotych, natomiast prawdą jest, że powiedziałem, iż eksport ten wynosi około 100 miljonów złotych". Przepraszam. Rzeczywiście sprawozdawca poważnie się pomylił.

Lubowanie się w wygłupaniu na temat zagadnień ekonomicznych jest chorobą groźną wówczas, gdy inni wierzą w wywody „genjusza", przykrą, gdy ekonomista dręczy bliźnich swemi nudnemi wywodami i zmusza do wysłuchiwania ich, obojętną, gdy robi to wszystko u siebie w domu i zamiast dziecięciu swemu śpiewać nad kołyską kołysanki, czyta mu referat na temat: „Gospodarcze zbawienie świata w świetle moich rozumowań ekonomicznych".

KON I MOSZEK.

Moszek Grinbaum posiada stare, poważne tradycje. On już przed wojną siedział w więzieniu za kradzież, a jeżeli po wojnie przestał się tym fachem zajmować, to widocznie dlatego, że małe kradzieże nie opłacały się, zaś do dużych byli poważniejsi specy złodziejstw. Faktem jest niezbitym, że od czasu wojny Moszunio sprawował się nienagannie i policja miała już do niego pretensje, że jeśli zarazi innych swoim przykładem to ludzie w granatowych mundurach nie będą mieli nic do roboty i stracą pracę.

Moszunio do tego dopuścić nie chciał. On miał dobre serce i nieprzeżyłby tego gdyby z jego powodu choć jeden policjant w Polsce został zredukowany.

Dlatego tylko Moszeczek postanowił usłuchać głosu krwi, który mu szeptał: Moszuchna, co ty będziesz żył uczciwie? Widziałeś kiedy, żeby na uczciwości ktoś się dorobił? Nie. Nu, to ty potrzebujesz przypomnieć sobie dawne dzieje i wziąć się do pracy zpowodu gołąbki nie lecą same do gąbki.

Grinbaum wysłuchawszy tego głosu krwi poszedł na Bałucki Rynek i tam zobaczył, jak jakiś koń stał przy wozie, a przy wozie nikt nie stał, więc on stanął przy koniu i zdjął z niego uprząż, uzdę i t. p. Gdy już to wszystko zdjął i zamierzał powiedzieć koniowi: moje uszanowanie do zobaczenia, nagle złapał go obserwujący Mojszego posterunkowy i doprowadził do komisarjatu.

Sąd Grodzki skazał Moszka Grinbauma na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Mały piesek przyczyną wielkiego nieszczęścia.

7 osób zachorowało na wściekliznę.

Z Rohatyna donoszą:

60-letni rolnik z Knihynicz (pow. Rohatyn), Dmytro Zyhal, spotkał w lecie na drodze małego psa, którego zabrał z sobą. W domu pies

ukąsił go w rękę,

lecz Zyhal nic sobie z tego nie robił. Obecnie wystąpiły objawy wścieklizny w najgroźniejszej postaci u wszystkich członków rodziny, najgroźniej u Jacia Zyhala, który szczekał i wył formalnie jak pies. W stanie b. groźnym przewieziono go do szpitala gdzie niebawem zmarł. Przewieziono do szpitala również żonę zmarłego, u której pojawiły się także

symptomy wścieklizny.

Ogółem zachorowało 7 osób. Władze zarządziły środki ochronne, by straszna choroba dalej się nie rozszerzyła. Domu pilnują wartownicy, lekarze przychodzą pod asystą policji do mieszkania zarażonych wodowstrętem.

Wzruszająca scena w sądzie.

Pojednanie się matki z córką i zięciem.

Z Bydgoszczy donoszą:

Nie mało wzruszenia doznała przysłuchująca się publiczność na rozprawie karnej przeciwko młodym małżonkom Bronisławowi i Weronice Redmannom z Bydgoszczy, oskarżonym o usiłowany napad rabunkowy.

Małżonkowie nie mieli żadnych środków na utrzymanie i żyli

w wielkiej nędzy.

Redmannowa zwróciła się do matki swej Marji Górnej o pomoc, lecz tu odmówiła jej stale udzieleniu pomocy. Córka wiedziała jednak o tem, że matka jej posiada oszczędności w wysokości 2000 złotych. Nic nie pomogło błaganie. Wobec tego córka w inny sposób pragnęła wejść w posiadanie gotówki na utrzymanie siebie i męża.

W czasie, gdy matka była w zajęciu, córka wykradła jej klucz do mieszkania. Gdy matka po pracy wróciła do swego mieszkania zauważyła drzwi wejściowe otwarte a gdy weszła, znajdujący się w mieszkaniu Redmann zarzucił jej koc na głowę i

począł ją dusić.

Napadnięta zaczęła krzyczeć o pomoc. Wówczas przestraszony Redmann puścił teściową i wybiegł wraz z żoną swą z mieszkania, zabierając pieniądze.

Przed sądem oskarżeni z wielką skruchą przyznali się do winy, tłumacząc działanie swoje nędzą i brakiem pomocy ze strony matki i teściowej o której wiedzieli że posiada dużo gotówki. Czynili to z rozpaczy.

Gdy na salę sądową weszła matka, córka i zięć wyszli z ław oskarżonych, przystąpili do niej i wśród łez zaczęli całować matkę i

prosić o przebaczenie.

Matka rzekła: „Już dawno wam przebaczyłam"! Niezwykłe wzruszenie zapanowało wówczas na sali sądowej.

Na zapytanie przewodniczącego trybunału, czy kobiecina chce złożyć zeznania matka oświadczyła: „Nie chcę zeznawać przeciwko córce, ani zięciowi".

Sąd wydał wyrok uwalniający Redmanna, zaś Redmannowa otrzymała 8 miesięcy z zawieszeniem kary na przeciąg lat trzech.

Pojednani matka z córką i zięciem wyszli uradowani z sali sądowej.

Strajk dzieci w szkole.

Rodzice domagają się ustąpienia kierownika.

Z Chojnic donoszą:

W Wielu w powiecie chojnickim, odbyło się zgromadzenie rodzicielskie parafji wieleckiej, na którem uchwalono jednogłośnie rezolucję, proklamującą

strajk dzieci szkolnych.

Uchwalona rezolucja przesłana została kierownikowi szkoły powszechnej w Wielu, Wenancjuszowi Napiórskiemu, oraz władzy administracyjnej.

Ludność Wiela, oburzona do żywego niemoralnem postępowaniem wychowawcy młodzieży, kierownika szkoły, Napiórskiego, domaga się stanowczo natychmiastowego jego usunięcia.

Od 9 b. m. dzieci nie uczęszczają do szkoły.

MIÓD CZY GLINA?

Pomysłowy oszust znikł jak kamfora.

Warszawa, 14 grudnia. Aleksander Onuprejczyk (Nowomiejska 24), właściciel składu win, wódek i towarów kolonjalnych nabył 9 beczek miodu po 160—180 kg. w beczce.

Przed kupnem Onuprejczyk sprawdził zawartość kilku beczek z wierzchu, stwierdzając, że miód jest

pierwszego gatunku.

Po dostarczeniu beczek do sklepu na ul. Nowomiejską, kupiec zapłacił dostawcy 2.170 zł. gotówką. Brakujących 330 złotych kupiec miał dopłacić nazajutrz, lecz dostawca nie zgłosił się nawet po upływie kilku dni.

Wczoraj okazało się, że Onuprejczyk padł ofiarą pomysłowego oszustwa.

Oto po zebraniu wierzchniej grubej warstwy miodu kupiec znalazł papier pergaminowy. Dalej, zamiast miodem, beczka aż do dna była napełniona gliną i żółtym piaskiem.

Przerażony kupiec otworzył pozostałe 8 beczek i stwierdził, że

w każdej jest to samo,

Oszukany w tak sromotny sposób kupiec zawiadomił natychmiast urząd śledczy, który wszczął dochodzenie.

Okazało się, że beczki po przywiezieniu z kolei znajdowały się przez kilka dni na składzie w kantorze przewozowo - ekspedycyjnym p. f. Renoma Europejska", należącym do Lejzora Goldsama.

Ostatni zeznał, że właściciela beczek wcale nie zna. Przy składaniu ich podał się za Józefa Wieczorka,

obywatela ziemskiego z Kielc.

Władze zajęły się energicznie odszukaniem pomysłowego oszusta, ażeby udaremnić mu powtórzenie podobnego przestępstwa.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,40 Przegląd prasy polskiej. 11,50 Życie artystyczne stolicy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,30 Dziennik południowy. 12,35 Wiadomości meteorol. 12,38 Płyty. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Koncert kameralny. 16.25 Płyty. 16,40 „Przegląd wydawnictw". 16,55 Transm. z Poznania. 17,15 Recital fortep. M. Barówny. 17,50 Transm. z Wilna. 18,00 Odczyt p. t. „Nieznany ojciec naszej ziemi", wygłosi prof. W. Rybczyński. 18,20 Płyty. 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości. 19,20 Dokąd jechać w święto? 19,25 Feljeton aktualny. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Pogadanka muzyczna. 20,15 VII-my koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". W przerwie feljeton literacki. 22,40 Muzyka taneczna. 23,00 Komunikaty. 23,05—23,30 Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ JAK RASZYN

z wyjątkiem:

11,50 Wiadomości bieżące. 15,30 Komunikat Izby Przem. Handlowej. 17,50 Repertuar teatrów i komunikaty. 18,50 Skrzynka pocztowa.

M. COMERT.

WAMPIRZYCA.

Wobec pięknej kobiety, która tarzała się u jej stóp, ze złożonemi błagalnie rękoma i twarzą, zmienioną konwulsyjnem łkaniem, Suzy Rosy straciła swój przewrotny uśmiech i zwykły andrusowski ton.

— Proszę bardzo, niech się pani podniesie i uspokoi, rzekła zniecierpliwiona.

Tamta jednak pozostała na ziemi, i zalana łzami, wśród rozpaczliwego szlochania, błagała:

— Zwróć mi pani mego Filipa, zlituj się! Na miłość Boga, zwróć mi go! Okaż swą wspaniałomyślność, ty, która posiadasz wszystko: talent, majątek i sławę. Masz tylu wielbicieli, co dni w roku. A ja mam tylko jego.... mojego Filipa. Jeżeli kiedykolwiek kochałaś kogoś....

— Oczywiście kochałam... Każdy poznać musi miłość... zawołała Suzy, wyprowadzona z równowagi.

— A więc dla tej miłości wyrzeknij się Filipa, błagam ciebie. Zostaw mi go, oddaj mi go....

Suzy, rozwścieczona, wyciągnęła swoje pozornie wątłe ramiona, okrągłe, złotawe ręce, by zmusić suplikantkę do powstania i zajęcia miejsca na krześle.

— Dość... dość... niechże się pani uspokoi nareszcie. Rada jestem przysłużyć się pani, tem bardziej, że nie stanowi to żadnej ofiary dla mnie. Nic mnie pani Filip nie obchodzi.

— A więc oddaj mi go! — raz jeszcze powtórzyła zrozpaczona kobieta.

Suzy zlekka wzruszyła ramionami, a potem rzekła z pogardą:

— A więc naprawdę przypuszcza pani, że zwrócić można mężczyznę, jak oddaje się zgubioną chustkę do nosa lub klejnot skradziony? Ani znalazłam, ani wykradłam pani Filipa. Przyszedł do mnie z własnej chęci. Jeżeli pani chodzi o to, by przestał u mnie bywać, niech go pani sama pozyska spowrotem. Czyżbyś nie wiedziała jeszcze o tem, że mężczyźni czują odrazę do łez?

— A więc odmawia mi pani swej pomocy?

Suzy wytrzeszczyła błękitne swe oczy, którym sztuczne rzęsy odbierały wyraz naturalnej szczerości.

— A w jakiż to sposób mogłabym pani przyjść z pomocą? Jeżeli chodzi o przekonanie Filipa do zarezerwowania pani ekskluzywności uczuć, nie wiem, jak wziąć się do tego. Mogę jedynie zamknąć mu swój dom.

— O! tak, tak. Niech to pani zrobi.

— Nie mam nic przeciwko temu. Tylko... cośbyś powiedziała, gdyby mu przyszło na myśl rzucić się do wody lub palnąć sobie w łeb?

— A więc do tego stopnia zawładnęłaś nim!

— Tak, oczywiście. „Trzymam" go, właśnie dlatego, że wcale go nie trzymam, a z panią jest odwrotnie, ponieważ czepiasz się go przemocą. Jest to stara historja, która powtarza się stale. Och! pochlebiam sobie, że znam mężczyzn do gruntu. Mogą być przekonani, że ze mną nie udadzą im się żadne niespodzianki!... Zresztą drogo okupiłam swoje doświadczenie... nie tak, jak pani, przelewaniem obfitych łez, przynoszących ulgę, zmniejszających rozgorączkowanie ciała i umysłu. Co do mnie, czułam tylko ogień — w oczach, piersi, całej istocie. „Mój" zwał się Daniel, o ile można nazwać swą własnością człowieka, nie należącego do nikogo. Ach! cobym była dała za to, by walczyć o niego z jedną tylko kobietą. Ale nie o kobiety chodziło. Pożądał tylko alkoholu, lubił tytoń i karty. A mimo to, co za pieszczotliwa twarz! Jakie płomienne oczy! I głos taki słodki! Gdy darzył mnie choćby przyjaznem tylko wejrzeniem, serce we mnie topniało, mrok zamieniał się w światło.... nie odróżniałam już świtu od zmierzchu, ani dobra od zła. Pracowałam dla niego.... wraz z innemi starałam się, by dostarczyć mu „forsy". Och! niełatwa to rzecz wyciągać mężczyznom pieniądze, gdy chodzi się w bawełnianych „kieckach" i obuwiu z powykręcanemi obcasami, a ściska się zęby ze wstrętu. Mimo to zdobywałam pieniądze w ten sposób od siedemnastego do dwudziestego siódmego roku życia. O, tak, piękna pani, taki był mój zawód w ciągu dziesięciu lat i trwałby po dzisiejszy dzień, gdyby on zadowolił się małem, lub kuksańcami tylko przy niedostatecznych „dochodach". On jednak któregoś wieczora postanowił dla pieniędzy uśmiercić starą rentjerkę i byłby się dostał na szafot, gdyby nie okoliczności łagodzące, których rolę odegrałam ja. Jego obrońca bez trudności wydobył ode mnie wszelkie zeznania, jakie uznał za potrzebne. Zdaniem jego nieszczęsny Daniel zabił po to, by dostarczyć mi futra i klejnotów, których rzekomo żądałam od niego pod groźbą, że porzucę go dla człowieka bogatszego od niego. Na wymówki przewodniczącego sądu, który starał się wytłumaczyć mi cząstkę mej odpowiedzialności wobec sali wrzącej oburzeniem, odrzekłam z bohaterskim cynizmem: „Co do mnie, zrozumieć nie mogę kobiet, oddających swe łaski darmo". — Myślałam tylko o uratowaniu Danielowi głowy. Mimo to jednocześnie zapewniłam sobie los. Odbierałam setki listów miłosnych i różnego rodzaju propozycyj, z któremi nie wiedziałam, co robić. Na myśl, że znalazł się człowiek, który wolał zabić, niż utracić mnie, wszyscy stanęli w szeregach do współzawodnictwa. On zaś uratował życie i został skazany na dwadzieścia lat. Umarł jednak już po pół roku. Niech pani pomyśli: ciężkie roboty dla człowieka o tak niezależnym charakterze, tak nerwowym, tak wymagającym! Ja zaś, zostawszy „wamp'em" z dnia na dzień, rozpoczęłam swą udatną karjerę. I powiedzże tu, czy świat nie jest zabawny?

Ubiegłego tygodnia reporter wielkiego ilustrowanego czasopisma przyszedł do mnie na wywiad i zarzucił mnie tysiącem pytań na temat mego „artystycznego powołania". Opowiedziałam mu wszystko, co tylko nawinęło mi się na język, prócz prawdy, naturalnie. Im więcej w tem będzie sprzeczności i sprostowań, tem lepiej dla reklamy, która jedna tylko ma jakieś znaczenie. Co do sztuki: tańczę, tak jak chodzę... śpiewam bez jakiejkolwiek metody i nauki.... wymyślam tekst, gdy zapomnę słów, a zbieram grzmiące oklaski ilekroć występuję, ponieważ mam umiejętnie wyrobioną reklamę, zaś klejnotów posiadam tyle, co sama ważę......

Raz jeden tylko, w małem mieście na południu, publiczność wygwizdała mnie. Obrzucono mnie pomidorami, podczas gdy kłaniałam się jeszcze, dziękując za dwa kosze róż. Wobec tego jednak, że nazajutrz dzienniki wzmiankowały tylko o kwiatach i moim triumfie, nie pociągnęło to dla mnie żadnych konsekwencyj za sobą. Ach! powodzenie! Jakże jest łatwe przy odpowiednich protektorach. W tych warunkach pojmuje pani — jej Filip nie odgrywa roli żadnego atutu w mej grze. Cóż mnie obchodzić może jeden naszyjnik więcej lub mniej? Ale dla pani, pięknej i młodej, może to mieć znaczenie... Łatwo odzyskać mężczyznę, ofiarowującego cenne perły... Nie tak mi się działo z moim Danielem, którego zaopatrywać musiałam w drobną gotówkę w zatłuszczonych banknotach......

Tłum. L. M.

SPORT.

Łódź czy Warszawa?
Nowa sensacja w światku sportowym.

Mecz bokserski międzymiastowy Łódź—Warszawa odbędzie się w sali Filharmonji w Łodzi w niedzielę dnia 31 grudnia i rozpocznie się o godz. 12-ej w południe. Kpt. zw. ŁOZS p. Sikorski ustalił następujący skład reprezentacji naszego miasta na mecz z Warszawą (od wagi muszej do ciężkiej): Pawlak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak Garnczarek, Chmielewski, Kłodas i Krenc. Zastępcy: Wojciechowski. (G.) Brzęczek (Zj.), Leszczyński (IKP), Stanikowski (Zj.), Toborek, Stahl II, Kempa (IKP) i Jaskuła (Zj.)

Reprezentacja Warszawy będzie się składać przypuszczalnie z pięściarzy następujących: Rotholc (Birenbaum), Kazimierski, Cyran, Bąkowski, Seweryniak, Pisarski, Antczak i Mizerski. Reprezentacja stolicy będzie niezwykle silna, tak że mecz jej z Łodzią zapowiada się sensacyjnie. Ostatnie spotkanie tych miast, które odbyło się 15 stycznia rb. w Warszawie, zakończyło się zwycięstwem Łodzi w stosunku 9:7.

O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI W BOKSIE.

W nadchodzącą niedzielę, 17 b. m., odbędzie się mecz bokserski między Gedanją i Wartą o drużynowe mistrzostwo Polski.

Spotkanie rozegrane zostanie w Gdańsku.

2 września 1934 roku...
Międzynarodowe projekty naszych piłkarzy.

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej ustalił w porozumieniu z Niemcami, że rewanżowe spotkanie piłkarskie Polska-Niemcy dojdzie do skutku definitywnie w dniu 2 września 1934 r.

W swoich projektach meczów międzypaństwowych — PZPN. ma na rozkładzie następujące spotkania: z Czechosłowacją — w kwietniu, ze Szwecją — 23 maja, pozatem: ze Szwajcarją, Jugosławją, Rumunją i prawdopodobnie ze Sowietami.

Polacy przygotowują się do szermierczych mistrzostw Europy.

Jak już donosiliśmy w dniach 20—29 czerwca 1934 r. odbędą się w Warszawie szermiercze mistrzostwa Europy.

Polski Związek Szermierczy, organizator tych wielkich zawodów międzynarodowych,

rozpoczął już przygotowania.

Wyznaczono trzy grupy treningowe, do których już zakwalifikowano zawodników. Grupy te przedstawiają się następująco:

Szabla: Pappe, Nycz, Segda, Friedrich, Suski, Dobrowolski, Załęski, Paszek, Sobik, Zochowski, Amałowicz, Kozłowski, Huszczo, Mirecki, Kuźnicki, Bachman, Parecki, Tichy, Serafin, Kazimierowicz.

Grupa szpadzistów: Szempliński, Zabielski, Mallyszko, Szupenko, Franz, Brejniak, Kleban, Krzyżanowski.

Grupa floretów: Urbankiewicz i Zaczyk. Wkrótce lista tych zawodników

będzie uzupełniona.

Grupa pań do floretu — nie została jeszcze obsadzona.

Reprezentacja polska na mistrzostwa Europy składać się będzie zarówno w kategorji indywidualnej, jak zespołowej, z czterech zawodników w każdej broni. Eliminacje rozstrzygną o składzie reprezentacji.

Szereg komisyj z ramienia Związku przygotowuje stronę organizacyjną mistrzostw Europy. W skład Komitetu Technicznego weszli pp.: Francuz Lacroix, Włoch Anselmi i Zubrzycki.

Lista amerykańskiego dziennikarza.
Sukcesy Kanadyjczyków.

Kanadyjska drużyna Ottawa Skamrocks pokonała w Paryżu drużynę Rapid, złożoną z Kanadyjczyków paryskich, w stosunku 4:0.

Sensacyjną listę najlepszych tennisistów świata opracował amerykański dziennikarz Allen, który postawił sobie za zadanie sklasyfikowanie najlepszych dotąd graczy tennisa; jacy kiedykolwiek występowali.

Lista ta przedstawia się następująco: 1) Tilden, 2) Anglik H. L. Doherty, 3) Australijczyk Wilding, 4) Cochet, 5) Borotra, 6) Australijczyk Norman Brooks, 7) R. F. Doherty, 8) Anglik Riseley, 9) Irlandczyk Pim, 10) Anglik Roper—Barrett.

Lista pań: 1) Wills-Moody, 2) Zuzanna Lenglen, 3) Ryan.

Tytuł mistrza świata w turnieju ping-pongowym zdobył Węgier Barna, który w rozgrywkach finałowych pokonał Polaka Ehrlicha w pięciu setach. W finałach startowało ośmiu najlepszych zawodników świata.

W grupie pań pierwsze miejsce zajęła Czeszka Ketnerowa.

Dwudniowa konferencja pań na Zamku.
Organizacja Przysp. Kobiet do obrony kraju.

Odbyła się w Warszawie dwudniowa konferencja przewodniczących kół lokalnych Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju. Na konferencję przybyło 68 przewodniczących. Tematem obrad było sprawozdanie z prac wykonanych, warunków lokalnych i możliwości rozwoju Organizacji na przyszłość.

Ze sprawozdań wynika, że praca posuwa się naprzód

dużemi krokami.

Wyjście Organizacji na teren pozaszkolny daje dobre wyniki.

Po przedyskutowaniu planu pracy organizacyjnej na najbliższą przyszłość — konferencję zamknięto.

Uczestniczki konferencji brały udział w zebraniu informacyjnem, urządzonem na Zamku z upoważnienia Prezydentowej Mościckiej, po którem prezydentowa podejmowała obecnych herbatką.

Sport w kilku słowach.

Zarząd Związku Związków Sportowych uchwalił wystąpić z powództwem cywilnem przeciwko swemu byłemu funkcjonarjuszowi Teofilowi Czyżowi, który niedawno został skazany na rok więzienia z zawieszeniem za zdefraudowanie 1.800 zł. z funduszu olimpijskiego.

Jak się dowiadujemy, klub IKP zmienił decyzję i postanowił nie rezygnować z walki o tytuł drużynowego mistrza Polski w boksie. W związku jednak z kontuzjami paru swych czołowych pięściarzy, zwrócił się do zarządu Polskiego Związku Bokserkiego oraz warszawskiej Skody z prośbą o przesunięcie terminu rewanżowego meczu ze Skodą który był wyznaczony na 17 bm. do Warszawy. Dotychczas jeszcze w tej sprawie odpowiedź z PZB nie nadeszła.

W niedzielę ŁKS rozegra na lodowisku przy Al. Unji towarzyski mecz hokejowy z jedną z czołowych drużyn warszawskich Warszawianką lub Polonją. Wobec doskonałej formy ŁKS-u wykazanej ubiegłej niedzieli mecz ten zapowiada się b. ciekawie.

Otwarcie toru saneczkowego ŁKS-u nastąpi w sobotę 16 bm. Tor będzie dość znacznej długości na stadjonie piłkarskim, przyczem trasa będzie prowadzić z nasypu przy stadjonie.

W sobotę 16 bm. organizuje KPZjednoczone w lokalu własnym przy ul. Przędzalnianej 68 międzyklubowe zawody bokserskie przy udziale pięściarzy SKS-u, PKS-u, Bar-Kochby, IKP i KP-Zjednoczone.

Termin Walnego Zebrania ŁOZPN został przesunięty na niedzielę dnia 14 stycznia 1934 godz. 9-ta w I-szym i 10 przed poł. — w drugim terminie.

W poniedziałek 18 bm. odbędzie się o godz. 20-ej walne zgromadzenie sekcji tenisowej ŁKS-u zaś we wtorek 19 bm. o godz. 18.30 — sekcji lekkoatletycznej. Obecność wszystkich jest obowiązkowa.

JACKIE BROWN pozostaje mistrzem świata.

W meczu bokserskim o mistrzostwo świata w wadze muszej, dotychczasowy mistrz, Jackie Brown, pokonał na punkty w 15 rundach Gignerforana.

KOMUNIKATY.

UKARANI DRĘCZYCIELE ZWIERZĄT.
Ciekawa statystyka.

W miesiącu listopadzie b. r. działalność Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w zakresie przestrzegania Rozp. Prezyd. Rzeczypospolitej Polskiej o ochronie zwierząt przedstawia się następująco:

Przeprowadzono osiem inspekcyj w obecności policji w rzeźniach miejskich i dwie w rytualnych. Za złe obchodzenie się ze zwierzętami ukarano mandatami karnemi

7 osób,

upomnień udzielono 11. Inspekcyj na targach przeprowadzono 18, w tem hurtowe targi drobiu przy ul. Wolborskiej i Marszałka Piłsudskiego. Za złe obchodzenie się z drobiem ukarano doraźnemi mandatami karnemi 8 osób, upomnień udzielono 46.

Na stacjach samochodowych przeprowadzono w obecności policji 8 inspekcyj. Za niewłaściwe przewożenie lub wiązanie drobiu

ukarano 10 osób;

pociągnięto do odpowiedzialności karnej za kłusownictwo i debrano duszone kuropatwy w jednym wypadku. Upomnień udzielono 18. Dokonano przeglądu koni na postojach przy resorkach, dorożkach i in. Ogółem przejrzano 168 koni, z czego wybrakowano do wyleczenia 5 koni. Upomnień udzielono 26. Oględzin stajen przeprowadzono 6, dwie przy udziale komisji sanitarno - weterynaryjnej, a jedną w zwierzyńcu. Pociągnięto do odpowiedzialności karnej za zmuszanie chorych koni do pracy w dwóch wypadkach. Za przeciążanie koni nadmiernemi ładunkami pociągnięto do odpowiedzialności karnej 4 osoby, mandatem karnym ukarano 6 osób.

W tym roku na okres zimowy Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami wprowadziło karmiki

dla dzikiego ptactwa,

które nabywać można po cenie kosztu codziennie w lokalu Towarzystwa przy ul. Piotrkowskiej 85 tel. 12803 w godzinach: od 11-ej do 2-ej i od 5-ej do 7-ej wieczór.

„BLUSZCZ".

Nr. 49 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł p. t. „Dwa punkty w czasie", poddający wnikliwej rewizji zawsze palące zagadnienie rozłamu dwóch następujących po sobie pokoleń. Interesująca powieść „Frateco" — piękne utwory poety—akademika Bolesława Leśmiana „Na marginesie niebytu", „Wierna aż do śmierci" sylwetka Ludwiki de la Valliere, „Kobieta wioska na tle nowej Italji" „Wisła nad Wisłą", korespondencja śląska, „Dwaj wielcy królowie w Muzeum Wojska", „W laboratorjum nowoczesnego Fausta", „Z życia ekranu", „W sezonie gęsi", obiady dla pracującej inteligencji i przepisy gospodarskie Pani Elżbiety, wreszcie aktualja kobiece, mody i roboty wypełniają treść numeru.

„SABRA" na ekranie kina „Roxy".

„Sabra" — to film polsko-palestyński. Palestyna dała tło i aktorów. Polska — realizację. Film ten ilustruje zmaganie się pierwszych imigrantów żydowskich w Palestynie z trudnemi warunkami życia.

Obraz przypomina filmy sowieckie, nietylko tematycznie, nietylko ze względu na tło i na egzotyzm scen rodzajowych — lecz również i ze względu na formę.

Nad program — kronika.

„OSTATNIA CAROWA" w kinach „Metro" i „Adria".

Treścią filmu są przełomowe dni carskiej Rosji. Te dni, które cały świat zna z wstrząsających opisów prasy, z opowiadań ludzi, którzy przeżyli tę największą tragedję.

jaką zna historja.

A na tle tych epokowych dni rozgrywa się dramat nieszczęśliwej ostatniej władczyni powalonego kolosa.

Role główne w tym filmie gra rodzina Barrymorów: John, Ethel i Lionel. Nie trzeba komentować gry mistrzów. Lionel Barrymore jako Rasputin, jest ponad wszelkie pochwały; Ethel Barrymore, godna córka wielkiej rodziny artystów, zdobywa się na wzruszające akcenty w roli cesarzowej. Doskonały jest John Barrymore jako ks. Jussupow.

Reżyserował Polak, współpracownik wielkiego Stanisławskiego, Ryszard Bolesławski. Sceny zbiorowe ujęto i wyreżyserowano z rozmachem.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 14 grudnia. Loco 10,20; grudzień 9,98; styczeń 10,01; luty 10,08.

Liverpool, 14 grudnia. Loco 5,33; grudzień 5,13; styczeń 5,13; luty 5,14.

Egipska, 14 grudnia. Loco 7,20; grudzień 6,91; styczeń 6,95; marzec 6,98.

Brema, 14 grudnia. Loco 11,51; grudzień 10,77; styczeń 10,81; marzec 11,05.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38,50; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 49,75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 108,00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 57,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 54,75; Pożyczka Kolejowa 100,00; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 59,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 38,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 58,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 48,88; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 47,00.

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej nastrój był cokolwiek mocniejszy, obroty — ograniczone.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 82—82,25; Lilpop 10,40; Starachowice 10,30.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 14 grudnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, owies 13,00—13,75.

Poznań, 14 grudnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 17,50—18,00; mąka żytnia 65 proc. z workiem 20,75—21,00; mąka pszenna 65 proc. z workiem 29,50—31,50 (usp. spokojne).

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13,00; 14,20; 16,30 17,40; 18,40 20,55 21,40 22,50.

DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.

DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9,35; 12,43; 16,07 19,35; 22,08.

DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1,30; 9,00; 12,[illegible] 16,33; 21,25.

DO WARSZAWY: 2,15 (Łowicz) 7,28; 13,13; 16,15 19,56.

DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 5,30; 14,10; 18,10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20.08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dzika pszczoła.
Teatr Popularny — Niech żyje młodość.
Alhambra — Na yachcie (rewja).
Tabarin — Turniej walk zapaśniczych.
Filharmonja — Koncert skrzypaczki Eriki Morini.
Adria — Ostatnia carowa.
Casino — Zaułki życia.
Capitol — Noc w Kairze.
Corso — I Eskadra śmierci. II. Noc strachu.
Czary — Turbina 50,000.
Grand-Kino — Pod pręgierzem.
Luna — Czarowna noc.
Metro — Ostatnia carowa.
Oświatowy — I. Każdemu wolno kochać. II. Stalowa dłoń.
Palace — Bunt młodzieży.
Przedwiośnie — Pozwólcie nam żyć.
Rakieta — Tajemne moce.
Roxy — Sabra.
Słońce — I. Dr. Jekyll i Mr. Hyde. II. Narzeczona kapitana.
Sztuka — Maski d-ra Fu Manchu.
Zachęta — Król Bulwarów.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Zbiorowa wystawa prac malarzy Niny Aleksandrowicz, Tadeusza Gronowskiego i Natana Szpigla.

Łódzka Rodzina Radjowa, ul. Piotrkowska 113 — Wystawa art. mal. Karola Endego.

Zw. Farmaceutów ul. Traugutta 8 — Wystawa prac uczniów szkoły art. mal. W. Dobrowolskiego.

KAŻDY SIĘ BAWI W „FEMINIE".

Dziś w kabarecie literacko-artystycznym „Femina" przy ulicy Traugutta 6 (lokal „Negro") w dalszym ciągu odbędą się dwa przedstawienia. O godz. 9-ej i 12-ej.

Na całość programu składają się występy świetnego zespołu artystycznego oraz dancing, który odbywa się w przerwach między poszczególnemi numerami. Program Nr. 2 zyskał jednogłośny aplauz publiczności.

Opłat za wejście do kabaretu literacko-artystycznego „Femina" nie pobiera się. Przy niewielkiej opłacie za konsumpcję każdy może wesoło i beztrosko spędzić czas w tym najpopularniejszym w Łodzi lokalu rozrywkowym.

KONCERT ERIKI MORINI.

Dziś odbędzie się w Sali Filharmonji zapowiedziany VIII koncert mistrzowski z udziałem sławnej skrzypaczki Eriki Morini. W programie między innemi artystka wykona piękny koncert skrzypcowy Brucha D-moll op. 44 (po raz pierwszy w Łodzi) oraz cały szereg arcydzieł literatury skrzypcowej. Początek koncertu o godz. 8.30 wiecz.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa z łazankami, śledzie smażone z kartoflami, marchewka z grzankami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Walerjanowi i Ireneuszowi.
Wschód słońca 7.36
Zachód — 15.25
Długość dnia 8.53
Ubyło dnia 7.51
Tydzień 50.

Topór kata nie rdzewieje...

210 złotych za ścięcie głowy.

W dzisiejszych kryzysowych czasach, gdy wszystkie interesy kurczą się i chwieją, jest jeden „interes, który idzie". Tym interesem, przynoszącym dziś poważne zarobki,

jest zawód kata.

Może coś o tem powiedzieć kat pruski Gröpelmann.

Był on początkowo właścicielem pralni w Magreburgu, a jako poboczne źródło dochodu uprawiał ścinaniem głów.

Zgodnie ze staropruskiem prawem, kara śmierci wykonywana tam była przy pomocy topora. Każdy niemiecki kandydat prawa na egzaminie z prawa karnego powinien był wiedzieć, że w Prusach ścinają toporem, w Meklemburgu i Anhalcie mieczem, w Hannowerze zaś i w innych krajach niemieckich gilotyną.

Gröpelmann, będąc na służbie w Prusach,

ścinał toporem.

Choć jednak był na służbie w Prusach, nie był jednak pruskim urzędnikiem. Ta okoliczność niezmiernie go martwiła. Nietylko nie miał najmniejszych widoków na emeryturę, lecz nawet wówczas, gdy urzędnik otrzymywał określoną pensję, Gröpelmann bywał wynagradzany od sztuki. Za każdą ściętą głowę otrzymywał 100 mk.

Jest to stawka, oczywiście, bardzo przyzwoita, ale za rządów socjalistów i centrum w Prusach obrót był mizerny. Jeżeli nawet sąd skazywał na śmierć, w ostatniej chwili minister sprawiedliwości ułaskawił i 100 marek, na które już liczył Gröpelmann,

brali djabli.

Ledwo, ledwo wypadały 2—3 głowy na rok. Rzecz zrozumiała, że przy tak małym obrocie Gröpelmann był bardzo niezadowolony i starał się o wyznaczenie mu stałej pensji, niezależnie od ilości pracy.

Nadeszły i dla Gröpelmanna lepsze czasy. Zwycięska walka rządu hitlerowskiego z bezrobociem wniosła ożywienie i do branży tego skromnego pracownika. Codzień — głowa i codzień — 100 marek zarobku! Gröpelmann nie ma teraz podstaw do skarg na akordowe opłacanie swej pracy. Topór jego

nie rdzewieje

bez użytku...

Lecz także i w Austrji ustanowiono karę śmierci, a więc, oczywiście, zaszła potrzeba istnienia kata. W tym właśnie charakterze zaangażowano bezrobotnego urzędnika bankowego nazwiskiem Lang. Można, oczywiście, zapytać, dlaczego właśnie urzędnika bankowego? Pochodzi on z rodziny, od kilku pokoleń dziedziczącej berło katowskie. Powiadają, że ojciec jego, dziad i pradziad byli mistrzami. Tylko zmiana form rządzenia w Austrji i zjawiska, które powstały skutkiem jej rozkładu, miały te smutne następstwa, że zdeklasowały młodego człowieka, który, zamiast dziedziczyć szacowny zawód przodków, stał się

bankowym urzędnikiem.

Obecnie to „wykolejenie" młodości zostało naprawione. Oczywiście, Austrja nie jest bogatą, jak Niemcy. Nie może sobie pozwolić na zbytek płacenia 100 mk. (210 zł.) za głowę każdego obywatela. Zgodnie z regulaminem, Lang będzie opłacany od sztuki: po 150 szylingów za głowę. Wynosi to około 155 zł. A chociaż kwota ta jest niższa od otrzymywanej przez jego niemieckiego kolegę, biorąc jednak pod uwagę, że życie w Austrji

jest znacznie tańsze,

należy przypuszczać, że Lang będzie zadowolony. Wszystko, oczywiście, zależy od obrotu. A ten jest w ostatnich czasach żywy. Także i w Polsce, gdzie jednak odbywa się tracenie, jak wiadomo, zapomocą stryczka.

Egzotyczne książątko.



Synek maharadży, obwieszony bezcennemi klejnotami ze skarbca swego ojca.

„Świeczka siarczana" i „nagrzewanie parą".

Statek straceńców.

Wstrząsające opisy w pamiętniku skazańca.

Dwa razy do roku więzienny statek „Dualla" wyrusza w swą ponurą podróż do „Kolonji Śmierci". Skazańcy zbierani są poprzednio w więzieniu La Rochelle, gdzie utrzymywana jest

niezmiernie surowa dyscyplina.

Więźniowie zamknięci są w pomieszczeniach przypominających klatki dla dzikich zwierząt i przy ujawnieniu najmniejszych niesubordynacji lub buntu, stosowane są dotkliwe doraźne kary. Pewien dezerter z czasu wielkiej wojny, Paoli, zesłany na Wyspy Diabelskie, później ułaskawiony, opowiada w swych „Pamiętnikach Skazańca" gehennę człowieka, skazanego na katorgę w Guyanie. Książka ta, zaopatrzona w motto: „Jak Dante, za życia przeszedłem przez „Piekło", zawiera grozą przejmujące szczegóły makabrycznej podróży i pobytu autora w tej najstraszniejszej z kolonij karnych.

— Zesłańcy ulokowani zostali w pomieszczeniach znajdujących się pod pokładem, odgrodzonych grubemi sztabami żelaznemi. Przed temi klatkami zasiedli dozorcy, racząc się winem i paląc papierosy, których zapach więźniów

szczególnie drażnił.

Ale na każdy pomruk niezadowolenia, padało ostrzeżenie: „Chcecie, łajdaki, żeby was nauczono rezonu? Może dać wam świeczkę siarczaną do wąchania, albo rozgrzać was trochę parą?". Na takie „dictum" natychmiast następowało uspokojenie. Wiedziano przecież, jakiego to rodzaju są te środki uspakajające: pod wpływem żrącego dymu siarczanego, nawet najbardziej „harda dusza" miękła jak wosk.

milkły głosy protestów

a rozlegało się jeno charczenie i jęki ludzi, leżących pokotem na ziemi. Innym razem, dla odmiany, stosuje się w razie krnąbrnego zachowania się deportowanych, „nagrzewanie parą", przyczem przez klatki przepuszczaną bywa struga gorącej pary. O skutkach takiej „operacji" lepiej nie mówić.. A przecież wśród tych kilkuset parzonych ludzi, są całkiem spokojne, zrezygnowane i

z losem pogodzone jednostki.

Dostarczane w pierwszych dniach podróży pożywienie było dobre — niestety większość „pasażerów" korzystać z niego nie mogła, wskutek choroby morskiej; później zaś dawano jadła akurat tyle, by ludzi utrzymać przy życiu. Podobnie nikłe były porcje świeżego powietrza, z którego więźniom ustawionym szeregami na pokładzie, wolno było korzystać codziennie przez pół godziny.

Na powitanie „statku straceńców", zawijającego do brzegów Guyany, zjawiły się stada czarnych jak noc ptaków — sępów amerykańskich przeczuwających być może, w niejednym z przybywających do „Kolonji Śmierci"

przyszłą padlinę,

którą karmić się będą.

Corocznie 500—800 skazańców próbuje ucieczki z obozu więziennego, ale tylko jakieś setce impreza ta się udaje; zresztą większość z nich znajduje

śmierć w dżungli lub morzu.

Znajdą się zawsze usłużni krajowcy, którzy za wysoką cenę — z pieniędzy zarobionych przez więźnia długoletnią pracą — podejmą się przewiezienia uciekinierów na brzeg bezpieczny. Ale ile było wypadków zabicia przez nich i ograbienia miast uratowania, dezertujących katorżników, tego nikt wiedzieć nie może. Los pochwyconego i sprowadzonego spowrotem uciekiniera nie jest do pozazdroszczenia, czeka go kilkoletnie zamknięcie w samotnej celi. Ale czasem, jak w jednym takim wypadku, władza okazuje dobrotliwą wyrozumiałość. Chodziło o jakiegoś Araba, któremu pozyskanie upragnionej wolności

nie powiodło się.

— Jakoś bardzo przykrzy ci się u nas? — rzekł komendant. — Więc gotów jestem zwolnić cię bezzwłocznie. Stawiam tylko jeden warunek: skoczysz do morza — wszak pływasz doskonale — i przyniesiesz rzuconą przezemnie piłkę „Ludzki" komendant wiedział dobrze, że w tym właśnie dniu zatoka

roiła się od rekinów,

zwabionych wrzucanemi do morza odpadkami miejscowej rzeźni. Oczywiście, że nieszczęsny Arab wolności nigdy nie odzyskał; zaś w dziennym raporcie zapisano: Więzień Savoiri, pomimo ostrzeżeń, poszedł kapać się w morzu i został

pożarty przez rekiny.

Jak twierdzi Paoli, z 7000 więźniów przebywających w kolonji karnej w okresie od r. 1920 do 1927, zmarło 4.300 osób.

A na bramie wejściowej do obozu więziennego błyszczy wyryty złotemi literami napis: Wolność — Równość — Braterstwo.

Czy będzie można nabyć „sztuczne szczęście"?

Epilog afery ze sfałszowanym losem loteryjnym.

Szczęście w ogólności a w hazardzie szczególnie jest rzeczą więcej jak nieuchwytną... Kaprys w najczystszem tego słowa znaczeniu... Przypadek ślepy i żadną racjonalną przyczyną nie dający się uzasadnić... To też kiedy komuś się zdaje przez krótką zresztą zazwyczaj chwilę, że potrafił ten abstrakt uchwycić w karby oczywiście „niezawodnego systemu" radość jego jest podobnie wielka jak krótkotrwała.

Nieszczęście chce, że coraz częściej właśnie od tego absolutnie racjonalnego czynnika uzależnione jest zdobycie fortuny lub w każdym razie pokaźnych bardzo sum. Państwa nawet kuszą swoich obywateli **tym ślepym losem** urządzając loterję o miljonowych premjach.

We Francji po długich dyskusjach na temat niemoralności tego rodzaju hazardów, urządzono w tym roku pierwszą tego rodzaju imprezę.

Przy drugiem ciągnieniu jednak znalazł się jeden z grających, który uznał, że trzeba nieco swojemu szczęściu pomóc. Toteż niemało zdziwili się organizatorzy narodowej loterji kiedy stwierdzili, że na jedną miljonową wygraną znalazło się dwóch amatorów o identycznych

wygrywających losach.

Sprawa przedstawiała się następująco:

Nr. 24.922 serji E. wygrał miljon i został wypłacony szczęśliwemu okazicielowi losu. W dwa dni potem jednak zgłosił się do okienka właściciel tegoż losu domagając się wypłaty. Przerażony urzędnik odpowiedział mu, że los

już został p[o]brany,

po chwili jednak odsz[uk]awszy poprzednią kartkę stwierdził, że była ona ordynarnie sfałszowana. Zapewniono właściwego wygrywającego, że mimo tego swój miljon otrzyma i czemprędzej zatuszowano sprawę. Nie dość prędko jednak, by opozycyjna prasa się o tem nie dowiedziała.

Zaszeleściły pióra, warknęły maszyny drukarskie, i wyrzucono na świat olbrzymie szpalty na ten temat: „Skandal!... Lekkomyślność!... Strata miljona dla państwa!... Fatalna organizacja!... Brak dozoru!... Prowokowanie przestępstwa!... wykrzykiwali mali kamelot, na wszystkich ulicach do wszystkich uszu, budząc może w umyśle niejednego żal, że i on nie „wsparł" nieco swego szczęścia.

Oficjalne czynniki

milczały jak zaklęte.

Niewiadomo czy zawstydzone, że tak łatwo dały się w pole wywieść, czy też nie chcąc sobie utrudnić poszukiwań i śledztwa za fałszerzem. Bo — oczywiście nie ze złej woli broń Boże czy złośliwości, ale z prostego zapomnienia czy roztargnienia — złodziej nie podał policji swojego nazwiska i adresu.

To znacznie utrudniło sprawę. Naoczni świadkowie opowiadali, że widzieli jak fałszerz otrzymawszy tysiąc tysiącfrankowych biletów pospiesznie zawołał taksówkę i odjechał.

Stało się to w takim pośpiechu, że aż wszyscy obecni zwrócili na to uwagę twierdząc, że: „ten bardzo się spieszy z ulokowaniem swojej fortuny w bezpiecznem miejscu lub też nie chce stracić ani chwili procentowania kapitału".

Mijały dnie... Rumieniec wstydu nie schodził z twarzy organizatorów loterji...

Wtem gruchnęła wiadomość, że

znaleziono sprawcę.

Coprawda „znaleziono" nie jest tu właściwem wyrażeniem bo bez żadnego przymusu sam zgłosił się do komisarjatu p. Jan Cru i oświadczył co następuje:

„Fałszerzem biletu miljonowego jestem ja, ale natychmiast dodać muszę, że myśl kradzieży była mi zupełnie obcą. Poprostu chciałem się zabawić „nabierając" moich znajomych faktem, że stałem się miljonerem i wysłuchując od nich natychmiast jaknajserdeczniejsze zapewnienia, że nadewszystko „od dawna" im byłem miły. Ponieważ byłem sam w posiadaniu biletu z numerem 24.612 serji D nie sprawiło mi wielkiej trudności wydrapać żyletką

niewłaściwe numery

zastępując je potem tak, by otrzymać 24.922 czyli wygrywający los. Matka moja która się temu przypatrywała serdecznie wraz ze mną się śmiała.

„Następnie mój przyjaciel, któremu kawał opowiedziałem poprosił mnie bym mu ten bilet pożyczył celem zaimponowania w swojem miasteczku."

Jak się okazało ten Roges Debarskoici oddał los Ludwikowi Cornebois. Ten zaś chcąc tanim kosztem zrobić uprzejmość swojemu bratu posłał mu go do północnej Francji z czułym listem, w którym mu tłumaczył, że chcąc mu zrobić imieninowy prezent kupił los dla niego a że teraz wygrał miljon więc

lojalnie mu go odsyła.

Nie namyślając się długo p. Roger Cornebis poprosił o kilkodniowy urlop i pojechał do Paryża, by wygraną pobrać i tu rozpoczął się cały ten kram. Jak tylko jednak dowiedział się, że jest poszukiwany jako oszust zgłosił się do komisarjatu i całą sumę oddał.

Kto wie może zbliżają się czasy kiedy obok sztucznych zębów, sztucznego jedwabiu, sztucznego oddychania i dokarmiania znajdzie się miejsce na „sztuczne szczęście"... w proszku... trzy sztuki za jedne dwadzieścia groszy.

Jednodniowy miljoner.

Aresztowany woźnica Louis Cornebois który padł ofiarą niewczesnego żartu i podjął miljon franków na sfałszowany los.



Perypetje amatorów kawy.

Rozporządzenie księcia Hildburghausena.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że sto lat temu kawa była uważana za napój szkodliwy dla zdrowia, a w niektórych miejscowościach nie wolno było

wogóle pić kawy.

Jak ostro walczono przed stu laty przeciw kawie, wynika z pewnego rozporządzenia, które wydał swego czasu książę Hildburghausen. Wówczas istniało jeszcze samodzielne księstwo Hildburghausen. Wówczas istniało jeszcze burghausen, które w roku 1862 połączone zostało z księstwem Sachsen - Weimar.

Treść tego rozporządzenia jest następująca:

1) Kto wypije filiżankę kawy, płaci sześć marek kary srebrem. 2) Ten, kto handluje kawą, płaci

20 talarów kary.

3) Każdy oberżysta pijący kawę, lub podający ją gościom, płaci sześć marek kary srebrem. 4) Tę samą karę płaci pan domu, jeśli podaje kawę swym domownikom. 5) Wszelkie naczynia na kawę

konfiskuje się.

6) Kto kawę przemyca do kraju stać winien pod pręgierzem przez dwie godziny. 7) Denuncjant otrzymuje jedną trzecią część dochodu z wymienionych kar.

Rozporządzenie przeciwko piciu kawy spowodowane było niewątpliwie świadomością, że trucizna zawarta w niej, jest niezmiernie

szkodliwa dla zdrowia,

co więcej zaś może powodem zakazu były względy polityczne i celne.

Tak np. Napoleon zakazał we Francji picia kawy, aby szkodzić w ten sposób angielskim importerom kawy.

Podsłuchane.

NOCNE SPOTKANIE.

— Mój panie uratuj pan życie niewinnemu i daj mi pan pieniądze!

— Pan wcale nie wygląda na takiego niewinnego.

— Ja nie mówię też o sobie, lecz o panu.

JAKIE PYTANIE, TAKA ODPOWIEDŹ

— Co robi twój ojciec?

— Leży w łóżku, jest chory.

— Głupiś! Pytam się, co robi?

— Kaszle.

— Idjoto! Pytam się, co robi, gdy nie choruje?

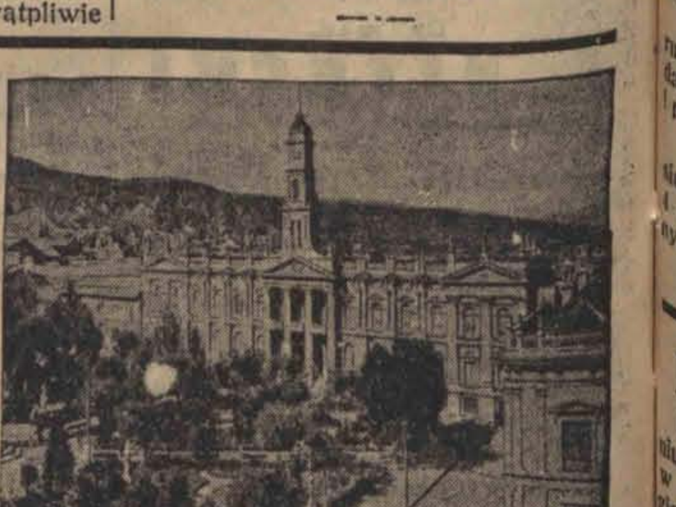
— Wówczas nie kaszle.

— Ośle! odpowiadaj, jak należy. Co robi twój ojciec, gdy nie leży w łóżku, nie jest chory i nie kaszle?

— Wówczas jest zdrów!

Przed rewolucją w Boliwji.

Gmach parlamentu w La Paz, gdzie wybuchły poważne zamieszki w związku z klęską armji boli-boliwjańskiej w Gran Chaco.



Redaktor naczelny Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.